Rzecz Krotoszyńska

WYDAWCA: "LUMEN"

ORGAN MAŁKONTENTÓW - PISMO POWSTAŁE Z RUCHU "SOLIDARNOŚCI"

MAJ

1994 rok Cena 7.000 zł

nr 5 (49)

Nakład numeru

2.600

INDEKS NR 374997

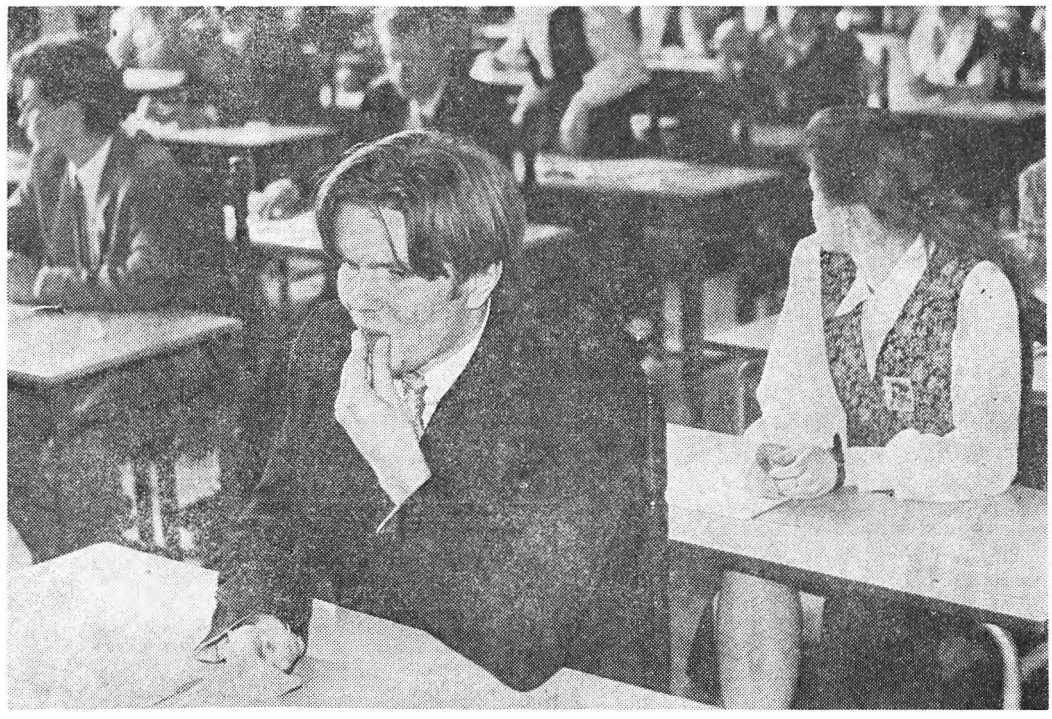

Znów za rok matura?! O egzaminie dojrzałości w naszym liceum piszemy na str. 4

Foto: W. MOZOL

Kto spodziewa się sensacji, niech nie czyta tego artykułu. Temu, kto za wyraźnie widzi granicę między Radą Miejską a „Rzeczą", między Zarządem a redakcją, mogę poradzić tylko, by się dalej uczył i mądrzał. Bo nie należy do najzdolniejszych uczniów krotoszyńskiej gminy. Między dobrem a złem, między czarnym a białym nie ma wyraźnej granicy. Kto o niej opowiadał, niech dalej studiuje... Brak talentu najlepiej nadrobić pracowitością.

Cenzurka dla Rady

JANUSZ URBANIAK

TRUDNA RADA

Jaka ta Rada nie była, była pierwszą Radą wybraną w wolnych wyborach. Oznaczało to, że weszli do niej ludzie, za którymi opowiedzieli się ich współobywatele. W różny sposób przygotowani do nowej roli z pewnością popełniali błędy. W pomyłkach i słabościach byli jednak bardziej przekonujący niż ich dyspozycyjni koledzy sprzed lat, wskazani palcem partii. Obecne błędy były dlatego bardziej widoczne, gdyż radni PRL-owscy poprzez swoją karność wobec „góry" nie przejawiali inicjatywy własnej. A bierność jest zawsze mniej widoczna niż najmniejszy błąd tych, którzy odważnie szukają nowych rozwiązań.

Radni okresu przejściowego, czyli kilku jeszcze kadencji, narażeni będą na małą skuteczność i duże błądzenie. Po 40. latach stanęliśmy bowiem wobec... nadmiaru wolności. Oduczeni decydowania o sobie, nagle musimy uczyć się „samorządzenia". Z amatorów polityki gminnej stajemy się zawodowcami. Liczenia się z głosem wyborców muszą nauczyć się także gremia kierownicze. To one miały najwięcej kłopotów z przezwyciężeniem pokomunistycznego przekonania, że **z władzą się nie dyskutuje — władzy się słucha.**

WYSOKI ZARZĄD

W krotoszyńskiej Radzie szybko zarysowało się pęknięcie. Zarząd bez trudności uwierzył w ostateczną celność i nadrzędność własnych koncepcji. W przyjęciu tej postawy pomógł mu wiceburmistrz **Julian Jokś**, urzędnik „wyrzeźbiony" w radosnych czasach, gdy rady i obywateli pytać o cokolwiek nie musiano. Pomogła też niezdecydowana część Rady, która w krytycznych chwilach szła za głosem Zarządu, bo taki wzorzec zapamiętała z przeszłości. Z drugiej strony byli radni próbujący forsować odważne zmiany. Ich działaniu ton nadawali: **znany z rzetelności Feliks Majchrzak, bezkompromisowy Stanisław Sekuła i przekorny Marian Grzesiak.** Do grupy „niepokornych" w różnych okresach należeli: **Kosiarski, Szuniewicz, Domagalski, Kalinowski, Maćkowiak.** Niekiedy grupa ta zdobywała znaczącą pozycję; np. w czasie głosowania nad absolutorium dla Zarządu za rok 1993, które przeszło zaledwie kilku głosami. Gdyby z głosowania wyłączyć radnych-członków Zarządu, wynik byłby negatywny (o absolutorium czytaj na s. 6).

Do podziału w Radzie doszło dlatego, gdyż „niepokorni" mieli więcej inicjatywy i inne pomysły, np. w zakresie rozbudowy oczyszczalni, komunikacji miejskiej czy kontaktów z Holendrami. Tych pomysłów nie chciał zaakceptować Zarząd, który powołując w swe szeregi Joksia zakonserwował stary układ urzędniczy i określony styl pracy, polegający raczej na spokoju. I uległ mu bez reszty.

Można próbować zrozumieć nowych polityków, którzy wobec braku doświadczeń szukali jakiegoś oparcia. Aby wprowadzić reformatorskiego ducha, wiedzieli, że trzeba politycznego temperamentu i poświęcenia. Wybrali wariant utrzymania starego porządku, być może nawet — oceniając własne możliwości — wykalkulowali, że to właściwe wyjście. Jeśli tak, to chyba zapomnieli o ideałach, które przedkładali kiedyś swoim wyborcom.

PRZECIĄGANIE LINY

To prawda, że atmosfera obrad Rady Miejskiej bywała napięta. Zastanawiano się wtedy, czy radnym chodzi o dobro miasta i obywateli, czy o wyższość indywidualnych racji. O wspólne dochodzenie do najlepszych rozwiązań, czy też o zwykłe przeciąganie liny. Z czasem upór Zarządu i irytacja „niepokornych" zaczęły się pogłębiać. **Fatalną rolę odegrała wspomniana grupa radnych — tych z reguły nie przygotowanych, nie zorientowanych, biernych — oglądająca się na Zarząd i z nim podnosząca ręce** (obyście już nigdy nie kandydowali, Kochani Demokraci!). To oni doprowadzili do ostatecznego zantagonizowania stron. Kulminacją było opuszczenie sali przez część radnych przed zeszłorocznym głosowaniem nad absolutorium i gorzka ocena Zarządu przez Komisję Rewizyjną. W tym geście kryła się też manifestacja bezsiły wobec „skutków ubocznych" swoiście pojętej demokracji.

Spokoju obradom nie dodawała postawa przewodniczącego Rady, **Mariana Grządki**, który nie wszystkich głosem obdzielał na równi. Faworyzował Zarząd, bywało, że obcinał niewygodne wypowiedzi, dawał do zrozumienia — co niedopuszczalne — kto ma rację... Fatalny ton wprowadzał **radny Manikowski** — podniesiony głos, epitety, brak tolerancji wobec polemistów nie sprzyjały dyskusji. Niekiedy radni rewanżowali się tym samym. Ale najbardziej gorzkie, że jako atakujący dyskutant zdecydował się niektóre sprawy **przenieść na wokandę sądową.** Czy na tym miała polegać samorządność?

CO DOBRE, CO ZŁE

Co by nie powiedzieć, radni podjęli się zadania bardzo trudnego, różnie sobie z nim radząc. Poszli na pierwszą linię starego układu, na który zresztą sami wyrazili zgodę. Czy wiedzieli, że pokonanie antydemokratycznych ograniczeń, to zadanie tak trudne?

ciąg dalszy na stronie 2

SPECJALISTYCZNE GABINETY LEKARSKIE

- **NEUROLOGICZNY**
  dr med. Hanna Kusza
  — leczenie chorób neurologicznych u dzieci i dorosłych

- **LARYNGOLOGICZNY**
  dr med. Ryszard Sobczyński
  — usuwanie migdałków, korekta przegrody nosa
  — plastyka uszu, nosa i inne zabiegi w znieczuleniu miejscowym i NARKOZIE

Przyjmują w każdy I i III poniedziałek miesiąca, Krotoszyn ul. Bolewskiego 8 (w przychodni) w godz. 16.00 — 17.00

281

DNI KROTOSZYNA

W co się bawić?

Przez dziesięć dni, wieczorów, a nawet nocek będziemy się cieszyć, rozrywać, radować, ukulturalniać i usportawiać. Próbując, spośród rozlicznych imprez, imprezek i impreziątek wybrać godne szczególnego polecenia, natrafiłam na przeszkodę nie do pokonania: po przeczytaniu programu uznając wszystkie za ważne i ciekawe. I te nasze, z krotoszyńskim rodowodem, i występy znanych czy mniej znanych gości. Polecam więc najszczególniej jedną jedyną, za to z serduszkiem w tle — **mecz piłki nożnej między administracją samorządową i księżmi,** z którego dochód przeznaczony zostanie na potrzeby Stowarzyszenia Sclerosis Multiplex (29 maja, godz. 16.00 stadion OSiR). A poza tym marzę o czasie rozciągliwym do granic rozciągliwości — na króciutko, na te jedyne, niepowtarzalne, piknikowo-festynowe dziesięć dni.

(roh)

Odwiedzić muzeum

Do końca czerwca br. czynna jest w muzeum wystawa ze zbiorów Muzeum Okręgowego Ziemi Kaliskiej zatytułowana „Kolor w twórczości T. Kulisiewicza". Zaprezentowano na niej 40 prac artysty z okresu od 1938 do 1983 roku.

Tadeusz Kulisiewicz (1899—1988), znany polski grafik i rysownik, profesor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, znaczną część swojej artystycznej spuścizny przekazał Kaliszowi — miastu swego urodzenia. W 1984 roku Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej otwarło galerię imienia artysty. Z jej zbiorów pochodzą prezentowane rysunki i akwarele, wśród nich prace artysty z jego podróży zagranicznych, m.in. do Meksyku i Brazylii.

Zachęcamy serdecznie do odwiedzenia muzeum.

(H.K.)

W Krotoszynie działa od października ubiegłego roku Grupa Anonimowych Alkoholików. Raz w tygodniu, w piątek o godz. 18.00, zainteresowane osoby spotykają się w starej Przychodni Zdrowia przy ul. Młyńskiej. Grupa liczy w tej chwili 18 osób i systematycznie rośnie. Najwytrwalszym absynentem jest osoba, która nie pije alkoholu od 3 lat.

Spróbować warto

Jeżeli macie kłopoty i trudno wam rozstać się z alkoholem, wystarczy przyjść w każdy ostatni piątek miesiąca na organizowany w tym dniu mityng otwarty. Nie zostaniesz do niczego zobowiązany. Przyjmą tam każdego z wielką życzliwością. Nikt nie będzie Cię pytać o nazwisko. Skoro nic Ci nie pomogło i nie masz już nadziei na wyleczenie, przyjdź do nas. My też odczuwaliśmy głód alkoholowy.

Dziś nie pijemy w ogóle. Spróbuj. Może Ci się uda.

Anonimowy Alkoholik

Cenzurka dla Rady

dokończenie ze strony 1

Nam przypadła niewdzięczna rola oceniania ich poczynań, co narażało na pretensje, a nawet agresję. **Najważniejsze jednak, że gazecie i Radzie chodziło o to samo, o wspieranie przemian i budowanie nowej świadomości.**

Nie zapominajmy, że radni Krotoszyna i członkowie Zarządu byli tylko ludźmi, mieli więc prawo (jak wszyscy) do popełniania błędów. Przez cztery lata budowali podstawy nowej rzeczywistości. Polska jest dziś innym krajem, także na poziomie gminy, w czym wielka rola tych ludzi, których sukcesy i porażki ..dziesięcioma (trzydniowymi i jednodniowymi) turystycznymi szlakami wiodącymi przez okolice Krotoszyna wymyślił Król Krotoszyńskich Wędrowców **Julek Poczta** za namową (wszech-wszechstronnej dziennikarsko) redaktor **Basi Miczko** z Radia Merkury. Wędrowaniu nadano tytuł „Rajd Radia Merkury", radiową drogą rozsyłając wici po całej Wielkopolsce. Organizacyjnie przyłożyli doń dłoń: Krotoszyński Ośrodek Kultury, Kompleks Restauracyjno-Handlowy „Krotosz" i niezawodne, najliczniejsze osobowo i najsympatyczniejsze (także) z krotoszyńskich towarzystw — Królewskie Towarzystwo Łajzów Górskich, którego Wielki Buchalter Nadworny opracował rajdowy regulamin. Każdy szanujący się regulamin posiadać winien także urzędowy wyciąg z samego siebie. Tworząc go niniejszym na użytek Miłych Czytelników „Rzeczy", zapraszam gorąco — powędrujcie, Kochani, w tym jedynym, niepowtarzalnym rajdziku!

Choćby grzmiało i lało, czyli wielkie wędrowanie...

IV. Cele rajdu: włóczęga bez celu.

V. Termin:

- *choćby grzmiało i lało, wędrujemy od 27 do 29 maja Roku Pańskiego 1994, w czasie trwania Dni Krotoszyna*
- *meta: krotoszyński rynek*
- *zakończenie rajdu: 14.00 — 16.00, sobota*
- *sobotni wieczór i noc pozwoli rajdowiczom uczestniczyć w Dniach Krotoszyna.*

Aneks.

Wolno: słuchać kierownika trasy, śmiać się, podrywać, zachwycać, nie spać, głodować, śpiewać, gwizdać, gawędzić, gapić się w gwiazdy.

Nie wolno: być wandalem, chuliganem, brutalem, śmieciarzem, alkoholikiem, narkomanem, krzykaczem, anarchistą, rasistą, faszystą, zdechlakiem.

Trzeba: dziarsko tuptać!

Niestrudzona redaktor **Basia Miczko** trenuje w ostatnich dniach specyficzną dziedzinę sportu, zwaną dziarskością tuptania, przemierzając Krotoszyn wzdłuż, wszerz i w poprzek przy okazji zbierania materiałów do reportażu o naszym mieście, zaś tempo rzeczonej „dziarskości" sugeruje, że przyszłoroczny Rajd Merkury przebiegać będzie wyłącznie trasami dziesięcio- i więcej -dniowymi. Nic to, Basiu. Mamy w Krotoszynie najprawdziwszego pasjonata, biegacza długodystansowego **Jerzego Fajfera**. Potrenujemy i my.

Romana HYSZKO

Biznesmeni

Wzorem zrzeszonych w Jarocinie, w styczniu tego roku zarejestrowany został Klub Przedsiębiorców Ziemi Krotoszyńskiej, obejmujący działaniem granice dawnego powiatu. Pierwszych dwudziestu członków klubu reprezentują: Krotoszyńskie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej, Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego, „Teomina", Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska, Wielkopolski Bank Kredytowy, „Madar" (Zduny), „Lumen", „JotKEL", „Gabi - Plast", „Przedsiębiorstwo Marian Tyrakowski", Drukarnia Krotoszyńska, „Hardbit", „Zentex", Browar Krotoszyn, Zakłady Mięsne, Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego, Cukrownia Zduny, przedstawiciel Urzędu Rejonowego — **Krystian Lepiarz** oraz „Witar" Biadki i Nasycalnia Podkładów (Koźmin).

Klub zawiązał się w celu wspierania procesu przemian gospodarczych, ze szczególnym uwzględnieniem wdrażania standardów światowych i udzielania pomocy przy tworzeniu nowych przedsiębiorstw.

Podczas Dni Krotoszyna Klub Przedsiębiorców zorganizuje wystawę wyrobów krotoszyńskich firm. Wydany także zostanie na tę okazję katalog — przegląd miejscowych zakładów.

(jot)

Fundacja zarejestrowana

Po czternastu miesiącach starań o zaistnienie pierwszej powojennej krotoszyńskiej fundacji, zarejestrowano ją w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Nosi nazwę: Fundacja Grodzka Miasta Krotoszyna, a ustanowiona została przez WSM SA, komisję zakładową związku „Solidarność" tego zakładu i sześciu osób fizycznych. Wszyscy są równocześnie fundatorami majątku założycielskiego, na który największą kwotę (5 mln złotych) wyasygnowała WSM.

Fundacja służyć ma pomocą osobom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, szczególnie dzieciom i młodzieży i osobom niepełnosprawnym, propagować szeroko pojętą kulturę i kulturę fizyczną. Plany na „już" to akcja „Lato" dla dzieci, zebranie środków na zakup kserokopiarki dla SP nr 8. Siedziba Fundacji mieścić się będzie w WSM-owskim hotelu „Krotosz". Pomóc w realizacji szlachetnych zamierzeń można wpłacając pieniążki na konto:

WBK 352431—802428—132—3
Fundacja Grodzka Miasta Krotoszyna

(R.M.)

Ankieta...

Zapytaliśmy

Na kwietniowej sesji przeprowadziliśmy błyskawiczną anonimową ankietę wśród radnych i osób spoza Rady.

Do pierwszych zwróciliśmy się z prośbą o ocenę działalności Burmistrza **Mikołaja Ilnickiego**, Wiceburmistrza **Juliana Joksia** i Przewodniczącego Rady **Mariana Grządki** w formie przyznania punktów w skali 1—10. Niektórzy radni powiększyli zakres punktów o „zero". Wyniki przedstawiają się następująco (średnie głosów): M. Ilnicki — 4,5 pkt., M. Grządka — 4,7 pkt. Najwyżej oceniono pracę J. Joksia — 7,1 pkt.

„Których radnych mijającej kadencji uważa Pani (Pan) za najaktywniejszych, a których za najbardziej biernych?" — takie pytanie skierowaliśmy do przysłuchujących się obradom mieszkańców miasta i gminy. Jako aktywni w ankiecie przodowali: **Stanisław Sekuła** (20 głosów), **Feliks Majchrzak** (14) i **Maria Kalak** (12). Jako bierni wytypowano: **Ryszarda Krawulskiego** (9), **Marię Dryll-Marciniak** (7) i **Zenona Czubaka** (6). Wśród odpowiedzi była też i taka: „Nie mam ochoty oceniać." Padaniom podlegała aktywność na sesjach, z pominięciem uczestnictwa w Komisjach. Wszystkim raz jeszcze serdecznie dziękujemy za udział w ankiecie.

(red.)

3:15 dobry czas

W zatykającym przedburzowym upale we Wrocławiu w dniu 15 maja odbył się kolejny doroczny bieg maratoński. Startujący w nim **Jerzy Fajfer** uzyskał czas 3 godziny i 15 minut. Wierzymy, że w biegu stukilometrowym w Biel w Szwajcarii w czerwcu br. uzyska nasz biegacz czas poniżej 10 godzin i znajdzie się w gronie elity.

(wjm)

Na zdjęciu Burmistrz **Mikołaj Ilnicki** i przedstawiciel Klubu Przedsiębiorców **Henryk Marcisz** zawieszają „lumenowskie" świece.

Foto: Szuniewicz

W dniach 12—18 kwietnia delegacja naszego miasta odwiedziła francuskie miasto Fontenay la Comte w celu nawiązania współpracy między naszymi miastami. Podczas tej wizyty odbywały się właśnie 51 Targi Regionalne (o dużej randze i popularności; gościem na nich był przedstawiciel rządu francuskiego), na których zaprezentowano również wyroby i foldery krotoszyńskich zakładów, m.in. WSM, Zakładów Mięsnych, Mleczarni, „Lumenu", Browaru, „Jutrzenki", Spółdzielni „Ewa". Największą popularnością cieszyła się, z pewnością ze względu na możliwość degustacji na miejscu, krotoszyńska szynka.

(jot)

ANONIMY!!!

Jeszcze raz przypominamy, zwłaszcza panu podającemu się za Jana Krzysztofa Kowalskiego, że anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie. Każdy odpowiedzialny za swoje słowa ma odwagę podpisać się własnym nazwiskiem i podać swój adres.

(red.)

OGŁOSZENIA

Sprzedam działkę budowlaną o powierzchni 2.400 m². Inf. ul. Bolewskiego 68. Krotoszyn.

283

Kupię wózek inwalidzki. Inf. ul. Fabryczna 1'2. Krotoszyn.

282

SKLEP WIELOBRANŻOWY „DUKAT"

KROTOSZYN — RYNEK 26

Wejście od ul. Kościuszki

OFERUJE:

Meble — raty
Tapety - Farby - Chem. Gospod. - Papiernicze
Żaluzje aluminiowe — 105.000 zł/m²
Żaluzje lakierowane — żaluzje pionowe
MONTAŻ ŻALUZJI

284

Ryw. Ciszewicz

Sto pierwsze doświadczenie

Do rzeczy, dla „Rzeczy"

WOJCIECH SZCZĘSNY KACZMAREK

prezydent miasta Poznania, prezes Związku Miast Polskich

Poproszony o krótkie podsumowanie II Kongresu Samorządu Terytorialnego powiedział nam między innymi:

„Zostały na nim wyartykułowane ogólne oczekiwania samorządów różnego typu (ja dzielę je na trzy podstawowe grupy, zależnie od wielkości gminy). Wszystkie, co dziś także się potwierdziło, mają podobny stosunek do tego, co należy dalej robić — w dalszym ciągu istnieje problem ustawy o finansach gmin, kwestia konstytucyjnego modelu państwa, w którym samorząd musi być ulokowany w sposób stabilny, kwestia ustawy samorządowej (istniejącą przygotowali ludzie, którym należą się podziękowania, jednak ich doświadczenie było dość ograniczone) i mnóstwo innych jeszcze spraw. Za bardzo ważne uważam wystąpienie p. Zyty Gilowskiej (wiceprzewodniczącej Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego), która zacytowała cyfry podsumowujące pracę samorządu I kadencji. Są przekonywujące. Trzeba naprawdę wyjątkowo złej woli, by stwierdzić, że zrobiono niewiele lub nic."

Zapytany o sukcesy i porażki:

„Nie mam porażek. To był nie tylko żart. Naprawdę zrealizowałem wszystkie punkty programów, które kiedykolwiek skonstruowałem. To co obiecałem miastu, zostało zrobione z nadwyżką. W Związku Miast Polskich także, z wyjątkiem banku komunalnego. Funkcjonują wystawy gospodarcze, powstała Federacja Związków i Stowarzyszeń Gmin Polskich. Miałem wiele szczęścia. Udało mi się trafić na ludzi, którzy chcieli ze mną pracować i którzy myśleli podobnie".

Czyżby nigdy w czasie trwania kadencji nie zdarzyło się Wojciechowi Szczęsnemu Kaczmarkowi westchnąć głęboką nocą: „Po cóż mi to było?"

„Zdarzało mi się. Bardzo często, nawet w biały dzień. Wielokroć byłem bliski rzucenia tego wszystkiego, ale (uśmiech) z zawodu jestem fizykiem, fizyk doświadczalny nie poddaje się nawet po setnym doświadczeniu, robi sto pierwsze". Może zaprocentował tu mój zawód. Załamań miałem jednak wiele, nawet niedawno, gdy pomyślałem sobie, ile mogłem zrobić przez te 4 lata w instytucie..."

Nasi dziennikarze w rozmowie z Prezydentem Poznania

Foto: MOZOL

Może więc żal kariery naukowej?

„Czasem taki żal przychodzi, ale mój charakter go niweluje — nie przywiązuję nadmiernego znaczenia do tego, co było, co jest już za mną".

Fizyk doświadczalny zdecydowanie sprawdził się w nowej roli. Jest jednym z najbardziej kompetentnych samorządowców w kraju. Wiedza, erudycja, wielka kultura osobista i takież poczucie humoru sprawiły, iż cieszy się sympatią wszelakich mediów, nie wyłączając gminnej, krotoszyńskiej „Rzeczy", którą poznański prezydent zapowiedział odwiedzić.

(roh)

SAMORZĄD = prasa lokalna

W ostatnim dniu II Kongresu Samorządu Terytorialnego, 15 maja, wręczono nagrody laureatom ogólnopolskiego konkursu „Prasa Lokalna — Demokracja Lokalna — Samorząd", w którym to (w kategorii miesięczników) „Rzecz" zajęła II miejsce.

Krotoszyniacy w Poznaniu — po wręczeniu nagrody „Rzeczy"

Foto: MOZOL

Podczas uroczystości w poznańskiej „Arenie" naczelnego i wydawcę „Rzeczy" wspierała cała redakcja, zaopatrzona w tabletki głowobólowe oraz sole trzeźwiące (te na wypadek nagłego, a spowodowanego emocjami, omdlenia szefa).

Z właściwym sobie poświęceniem szalejący fotoreporter **Wacław Mozol** uwieczniał historyczną chwilę, foto-pstrykając z krawędzi wysokiego podestu i przepeniając gazetowe koleżeństwo niebezpodstawną obawą, że uczyni nagły, historyczny krok do tyłu. Wszystko jednak, ku naszej radości, potoczyło się gładko i szczęśliwie. Naczelnemu gratulacje dla „Rzeczy" złożyli obecni na kongresie Burmistrz **Mikołaj Ilnicki** i Przewodniczący Rady Miejskiej **Marian Grządka** (zdjęcie obok), czyniąc gest tyleż miły, co wymowny. Byliśmy wszak chwilę przedtem świadkami niefortunnego wystąpienia wysłannika premiera **Pawlaka** — ministra **Korony**, „wyklaskanego" przez salę. W obliczu dostrzegalnych podczas niezbyt optymistycznego zakończenia kongresu zagrożeń dla kontynuacji idei przebudowy ustroju państwa w duchu samorządności terytorialnej, uświadomiliśmy sobie na nowo, jak wiele znaczy ona dla nas. Przed czterema laty, wybierając (zgodnie z nową ustawą samorządową) gminną radę, pokładaliśmy w niej nadzieje tak ogromne, że (jak myślę dziś) nierealne.

Żaden samorząd (ani żadna gazeta) nie ma patentu na nieomylność. Przekładając pracę samorządu na język gazety nie unikaliśmy spraw trudnych. Bywały słowa gorzkie i ostre polemiki. Z całą jednak pewnością w ogóle nie podejmowalibyśmy trudu robienia gazety, gdyby nie świadomość wagi dziejących się na naszych oczach przemian i przekonanie, iż ten samorząd, ze wszystkimi swymi wadami i zaletami, naprawdę jest **naszym samorządem.**

Nasza czteroletnia praca została dostrzeżona i nagrodzona. Wymowne, że właśnie na kongresie podsumowującym dorobek I kadencji samorządów terytorialnych.

Od redakcji: Wszystkim, którzy z tej okazji złożyli nam gratulacje i życzenia dalszego rozwoju, składamy serdeczne podziękowania.

Romana HYSZKO

Nasza sonda

Przywiązanie i obojętność

Biało-czerwona. To symbol Polski, każdej Polski. Tej przedwojennej, powojennej i teraźniejszej. Ten symbol trwa bez zmian, które nie ominęły, niestety, orła białego. Jednak „coś" się zmieniło. Stosunek ludzi do flagi narodowej. Niedawno mieliśmy okazję wywiesić ten święty, dla niektórych, symbol Polski. Jak można było zaobserwować, niewiele u nas osób czuje przywiązanie do tradycji, symboliki czy swoisty obowiązek patriotyczny. Tylko gdzieniegdzie powiewała biało-czerwona, czasem wyblakła, poszarpana, na krzywym maszcie, ale znaczyła powagę święta.

W ulicznej sondzie zapytałam krotoszynian o ich postawę; poprosiłam o komentarz.

— *Nie mam flagi. Zresztą nie mam gdzie powiesić* — można było usłyszeć najczęściej. A oto inne odpowiedzi:

— *Nigdy nie wywieszaliśmy chorągwi. Nie mamy takiego zwyczaju.* Padały także zgoła odmienne wypowiedzi:

— *Wieszam biało-czerwoną od lat. Tradycja tak nakazuje. Choć na naszym osiedlu niewiele sztuk powiewało. — Oczywiście, że oflagowuję swój dom. To przecież obowiązek każdego prawdziwego Polaka — patrioty.* Usłyszałem także dość wykrętne odpowiedzi: — *Gdybym miała swój dom, to na pewno bym wieszała. — Tradycja, patriotyzm — tak! Ale wywieszanie flagi? To za dużo zachodu.*

Ludzie zwracali uwagę także na to, że trudno zakupić na rynku uchwyty i gotowe flagi, a ceny materiałów są dość wysokie. Padały propozycje, by rodzima „Teomina" coś zaradziła w tej sprawie.

Wielu nie miało zdania na ten temat, obojętnie traktując problem. Jak to możliwe? To przecież ta flaga towarzyszyła nam przez całe lata historii, w bitwach, powstaniach, w czasie wojny. Podtrzymywała na duchu, zagrzewała do walki, przypominała, że Polska nie zginęła. Gdzie jest teraz? Gdzie szacunek do tego symbolu?

Zwracamy się do Państwa z apelem o ozdabianie swoich domostw biało-czerwoną, która tyle razy dostarczała nam wzruszeń, np. wjeżdżając na maszt przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego na olimpiadach czy igrzyskach. Aż coś w gardle ściskało. Niepotrzebny nam przecież przymus czy rygor sprzed lat, byśmy pamiętali o tym. Widać to było w pięknie przybranych Sulmierzycach. Tylko przykład brać!

(aloj)

Od Rzeczy

Z powodu przewlekłej niedyspozycji redaktora graficznego proponujemy winietę zastępczą.

Na niwie dziennikarstwa raczkują: Tomasz Antkowiak, Sławomir Pałasz, Piotr Bochyński, Szymon Muszyński, Michał Skowroński.

W dniu 3 maja o godzinie 16.00 w sali krotoszyńskiego kina „Przedwiośnie" artyści Operetki Wrocławskiej z okazji 203 rocznicy Konstytucji 3 Maja wystąpili z okolicznościowym koncertem. Przypomnieli fragmenty konstytucji oraz intonowali pieśni i inne polskie utwory patriotyczne. Na imprezy takie (także na tę) przychodzi zwykle bardzo mało osób. Mógłbym wzmiankę tę zakończyć informacją, iż zakłócała ją chamskie zachowanie części młodej widowni (która później masowo opuszczać zaczęła salę), lecz taka sucha wzmianka nie wzbudziłaby w Was, Czytelnicy, głębszej refleksji.

Dramat w kinie

Należy bowiem jeszcze spróbować zastanowić się nad przyczynami bojkotu tak ważnego dla narodu święta i wulgarności młodzieży. Moim zdaniem winna jest tu nie młodzież, lecz to, co ją kształtuje. Coraz bardziej w Polsce popularyzowane anglojęzyczne komedie o okrutnym w swej złośliwości humorze czy filmy sensacyjno-gangsterskie promują bezuczuciowych, kosmopolitycznych, cwanych facetów, nierzadko przestępców. Chłonący owe „dzieła" młodzi ludzie uważać potem zaczynają, iż trzeba się zachowywać tak, jak filmowi idole i tylko ten, który to umie, zyskuje w ich oczach pełny szacunek. Tacy osobnicy nie umieją uszanować innych wzorców: gorącego patriotyzmu, patosu, uduchowienia (które zaprezentowano na koncercie), gdyż nierzadko są one w powyższych filmach bezwzględnie ośmieszane.

Wartości owe mogłyby być wszczepiane młodzieży przez szkołę i rodziców. **Wypaczone jednak zostają — zdaniem uczniów — podczas pompatycznych i nudnych akademii szkolnych, gdzie zdarza się, iż występujący „trują" (a z uroczystościami tymi kojarzą się później młodym ludziom wszystkie tego typu imprezy). Także podczas lekcji, które część nauczycieli jedynie „odbębnia", z pogardą odnosząc się do wychowanków. Swą niechęć dla takich belfrów przenoszą uczniowie również na wykładany przez nich przedmiot, także wtedy, gdy jest nim historia lub język polski. Wiele zaś rodzicom drobiazgowa troska o przyziemne, materialne sprawy przesłania lub utrudnia odpowiednie wychowanie potomstwa.**

Jak może taka młodzież pokochać ojczyznę, skoro media i piosenkarze kreują jej negatywny i beznadziejny obraz, skutecznie ośmieszając, parodiując i podważając co tylko się da (jedna z piosenek brzmi: Jak zdrowo być wariatem w tym — popieprzonym — kraju).

Wielu nastolatków przyszło na koncert tylko po to, by wyszydzić ewentualne gafy i potknięcia organizatorów, by popisać się przed kolegami swą bezczelnością lub obejrzeć występy ładnych artystek. Spotkały się zatem dwa krańcowo odmienne światy, wzajemnie wobec siebie obce i niezrozumiałe. Wykonawcy zdali sobie z tego sprawę i tłumaczyli to pod koniec imprezy brakiem wiedzy historycznej u niektórych. **Mnie się jednak wydaje — co próbowałem powyżej wykazać — iż nie tylko o to chodzi.**

Obserwator

MATURA w LO

Maj to miesiąc kojarzący się z rozkwitającą budzącą się do pełnego życia przyrodą, ale uczniom klas czwartych liceów i techników na myśl głównie przychodzi matura. Egzaminowi temu, jak co roku, i tym razem towarzyszyło wiele emocji. Na kilkanaście minut przed egzaminem w krotoszyńskim Liceum dawało się we znaki sięgające niemal zenitu uczucie przerażenia, ale zapewniam, że te subiektywne uczucia nie odpowiadały wcale stanowi wiedzy i możliwościom uczniów. Jedna z dziewcząt stwierdziła: *Nie jestem*

TŁUM ZAMARŁ

zdenerwowana, ponieważ nie umiem się denerwować, poza tym jestem przekonana, że nie zdam, mam za duże ściągi, a za mało wiedzy. A oto inne wypowiedzi: *Jestem tak zdenerwowana, że osiągnęłam zerowy stopień wiedzy. Kilka tygodni temu, gdy byłam w toku powtarzania wiadomości uważałam, że jeszcze za mało wiem, ale teraz, gdy wszystkie wiadomości są już powtórzone, a zaraz zaczniemy pisać, wydaje mi się, że umiem jeszcze mniej.* Wypowiedź jednego chłopaka była co najmniej interesująca: *Dziś jest dzień, o którym marzyłem i którego się jednocześnie najbardziej obawiałem. Za dziesięć minut zaczynamy, nie ma się czego denerwować, bo nerwy i tak tutaj już nic nie pomogą; co będzie, to będzie, ale ściągać nie będę — zbyt wielkie ryzyko.*

Tymczasem wybiła godzina ósma i stłoczonym pod salą gimnastyczną maturzystom ukazała się w oddali, powoli zbliżająca się komisja egzaminacyjna. Tłum zamarł. Wszyscy byli ciekawi jakie to tematy niesie to szanowne grono.

A oto jakie wrażenia towarzyszyły maturzystom pięć godzin później: *Już po wszystkim, myślałem, że będzie gorzej, nie było źle, za rok będzie jeszcze lepiej, aż w końcu zdam.*

To był taki większy sprawdzian, więcej ludzi dookoła, dużo czasu, no i wszyscy porządnie ubrani.

Nic nie powiem, jestem tak zmęczony, że leciwie pamiętam, jak się nazywam.

Pewna dziewczyna opowiadała: *Kiedy odczytywano tematy, w pierwszej chwili stwierdziłam, że nic nie napiszę, ale w miarę upływu czasu, gdy ochłonęłam, pomyślałam, że tematy wcale nie są najgorsze.*

A oto z jakimi tematami zmagali się maturzyści z wyjątkiem profilu humanistycznego:

1. *Motyw dworu szlacheckiego w literaturze polskiej.*

2. *Wolność i tyrania: w jaki sposób twórcy epoki romantyzmu ilustrowali w swych utworach słuszność sądu, że „własne tylko upodlenie ducha ugina wolnych do łańcucha".*

3. *„Zbyt wieleśmy widzieli zbrodni byśmy się dobra wyrzec mogli" — powyższy cytat Czesława Miłosza uczyń mottem swoich rozważań o dylematach moralnych człowieka współczesnego.*

4. *Zinterpretuj wiersz Juliana Tuwima „Do losu".*

Większość maturzystów pisała temat drugi i trzeci, a wypracowania liczyły sobie przeciętnie od ośmiu do jedenastu stron, choć były i wypracowania czterostronicowe. Niektórzy nie mieścili się na piętnastu stronach. A więc tak jak co roku jedni gorzej, drudzy lepiej.

Szymon MUSZYŃSKI

METAL!!!

Dnia 29 kwietnia w KOK-u odbył się koncert rockowy z udziałem zespołów: MECHANIX z Pleszewa, LOOK OUT z Kobylina oraz ABBEY ROAD i STALOWA WOLA z Krotoszyna. Zespoły prezentowały różne style muzyczne: od granego przez MECHANIX tzw. thrash metalu, po melodyjnego rocka ABBEY ROAD. Publiczność zachowywała się spokojnie, ciesząc się dźwiękami płynącymi ze sceny. Najlepiej zostały przez nią przyjęte kapele krotoszyńskie.

Największe wrażenie wywarł na mnie występ pleszewskich „metalowców". Zespół rozpoczął koncert trzema utworami pochodzącymi z jego pierwszej kasety promocyjnej, wprowadzając na sali miłą atmosferę. W utworze „NEGROW-MINDED" pojawiła się niespodzianka: motyw ze znanego hitu grupy ACID DRINKERS, „ZERO". Inną niespodzianką było mistrzowskie wykonanie utworu grupy SLAYER, „SEASONS IN THE ABYSS". Mimo że sprzęt nagłaśniający nie spisywał się tego dnia najlepiej, zabrzmiało ono wspaniale.

Trzeba przyznać, że MECHANIX potrafi dobrze grać thrash metal, a wbrew pozorom nie jest to muzyka łatwa w wykonaniu. Być może styl grupy nie jest zbyt oryginalny i silnie nawiązuje do klasyki gatunku, lecz uważam, że zespół będzie już wkrótce stać na rozwinięcie własnego niepowtarzalnego brzmienia. Jedyna, moim zdaniem, wada tej kapeli, to śpiew w języku angielskim. To smutne, że wokalista czyni w ten sposób ciekawe teksty niezbyt zrozumiałymi. Mimo to życzę grupie powodzenia i czekam na kolejne koncerty.

Mirosław WAGNER

Gdyby zapytać krotoszyniaków, gdzie pojechaliby aby zobaczyć żubra, zdecydowana większość odpowiedziałaby, że do Puszczy Kampinoskiej lub w Bieszczady święcie przekonana, że są to najbliższe rezerwaty tych pięknych zwierząt. Mało kto wie, że to właśnie niedaleko Krotoszyna, w Goluchowie, znajduje się

Leśna ostoja

leśna ostoja żubrów. Swego czasu było to drugie co do wielkości stado w Polsce. Żubry nie są jedyną atrakcją goluchowskich lasów. Jest tam również piękny park, miejsce niedzielnych wycieczek ludności Kalisza i innych miast naszego województwa. Perłą kompleksu jest wspaniały zamek — muzeum. Założony przez Rafała i Wacława Leszczyńskich, przejęty został przez Izabelę Działyńską i przekształcony przez nią na pierwsze w kraju muzeum. Wspaniałe kolekcje waz antycznych, hiszpańskich mebli oraz najbogatszy w kraju zbiór oryginalnych posągów cesarzy Rzymu uświetniają przepiękne komnaty. Ciekawostką jest również to, że do dziś żyje parobek ostatnich właścicieli zamku, Adama Ludwika Działyńskiego oraz jego małżonki Ludwiki. Karol Działyński żyje do dziś w Anglii, jednak nie poczuwa się do swej przeszłości, co więcej nie mówi nawet po polsku. Zamek w Goluchowie doceniony został przez ludzi filmu, którzy wybrali go na miejsce akcji serialu „Królowa Bona". Biorąc pod uwagę piękno goluchowskich lasów myślę, że warto wybrać się tam na niedzielną wycieczkę, a przy okazji wiosennego spaceru poznać historię tego regionu.

Michał SKOWROŃSKI

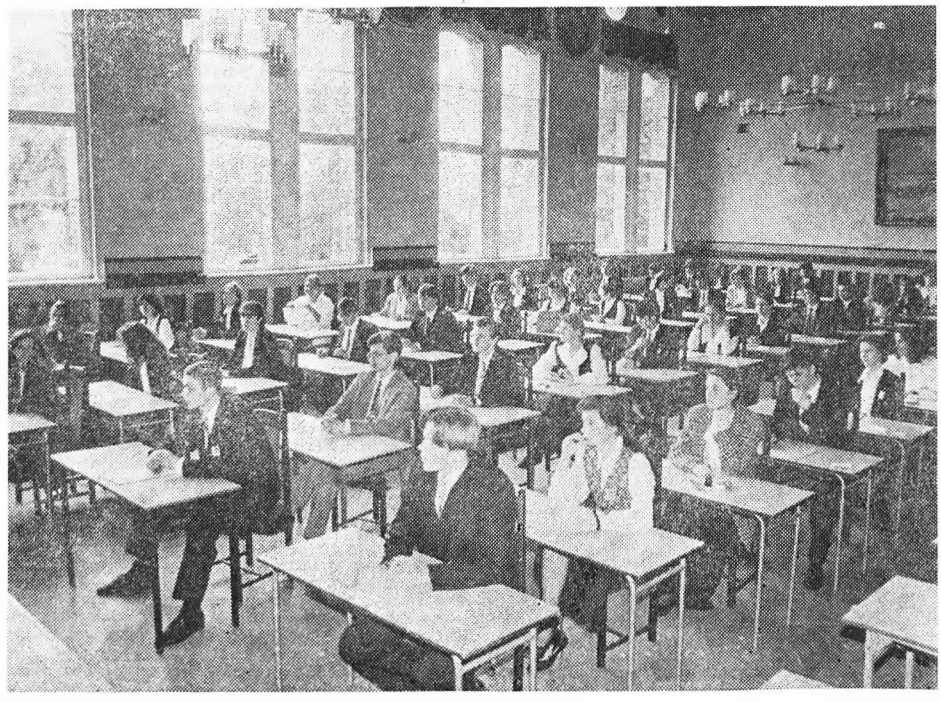

MATURA 94

Foto: MOZOL

KONFEKCJA MĘSKA
MARIA MORISON
i
JERZY MICHALAK

od 1 czerwca 1994 roku

serdecznie zapraszają

do nowego

SALONU

mieszczącego się w Krotoszynie

przy ulicy Mickiewicza 24

OFERUJEMY:

— duży wybór doskonałej jakości

GARNITURÓW produkcji

Sunset Suits

— spodnie
— koszule
— wszelkie dodatki

DLA KAŻDEGO MĘŻCZYZNY

271

Wojewódzkie...

W naszym mieście odbyły się wojewódzkie obchody Święta 3 Maja, w obecności wojewody kaliskiego **Edmunda Maleckiego**. Otwarcia tych obchodów dokonał sam Pan Wojewoda, a występujący w roli gospodarza przewodniczący Rady Miejskiej pan **Marian Grządka** powitał uczestników, m.in. posła **Jerzego Koralewskiego** oraz młodzież szkolną, występującą w przeważającej większości.

Po wciągnięciu flagi państwowej na maszt Ratusza, przeszliśmy zorganizowanym szykiem, z orkiestrą na czele, pod Pomnik Wolności. Tu wieńce złożyły władze miasta, przedstawiciele Związku Inwalidów Wojennych, harcerze i uczniowie szkół krotoszyńskich.

Stosowny koncert odbył się w auli Liceum im. Hugona Kołłątaja. Występowali chór i soliści z Liceum pod wspaniałym, jak zawsze, kierownictwem i aranżacji pani prof. **Marii Jędrzejczak**. Lekcji śpiewu znanej pieśni trzeciomajowej „Witaj majowa Jutrzenko" udzielił pan prof. **Dionizy Kosiński**, wierząc, że utrwali się ona na długo w pamięci zebranych. Przyznaję, że krąży mi ona po głowie do dzisiaj.

Tekst i foto: **Wacław MOZOL**

Niedawno odbyło się poszerzone posiedzenie Zarządu Miejsko-Gminnego Ligi Obrony Kraju. Było to ostatnie posiedzenie tego gremium. W wyniku zmian organizacyjnych najpierw powołano 21 okręgowych biur LOK, a teraz tworzone są struktury rejonowe na bazie istniejących Ośrodków Szkolenia Zawodowego Kierowców. Taki okręg powołano także i na naszym terenie, a w jego skład weszły województwa leszczyńskie, konińskie i kaliskie.

50 lat LOK

W LOK-u przemiany

Siedzibą Biura Okręgowego LOK został Kalisz. Zgodnie z uchwałą do końca czerwca br. mają być powołane Zarządy Rejonowe, które swoją działalnością obejmą w przybliżeniu teren byłych powiatów. Środki finansowe czerpane będą z zysków Ośrodków Szkolenia Kierowców, z których krotoszyński należy do najlepszych (w 1993 r. wypracował ok. 60 mln nadwyżki). Stąd też do Krotoszyna zjechali przedstawiciele Zarządu Wojewódzkiego w osobach prezesa **J. Wilnera** i wiceprezesa **płk. R. Wiśniskiego**.

W skład Zarządu Rejonowego weszli członkowie dotychczasowego Zarządu Miejsko-Gminnego oraz wytypowani członkowie zarządów z Sulmierzyc — **Z. Bestian**, z Koźmina — **J. Marciniak**, z Rozdrażewa — **Z. Marcisz** i **Z. Marcinkowski**. Postanowiono także zaproponować udział w tym zespole Zarządowi Miejsko-Gminnemu w Kobylinie wszak i tak jesteśmy w jednym Okręgu.

Przy okazji parę danych statystycznych. Ogółem w Zarządzie Rejonowym jest 724 członków, w tym w Krotoszynie 562, w Koźminie 39, w Rozdrażewie 105 i w Sulmierzycach 18, zrzeszonych w 17 kołach zakładowych, 3 klubach specjalistycznych (motorowy, strzelecki i KOR) i 6 kołach szkolnych. Tylko w bieżącym roku zorganizowaliśmy cztery zawody strzeleckie z broni pneumatycznej, mistrzostwa nauczycieli, Konkurs Marynistyczny „Polska leży nad Bałtykiem", a w kwietniu mistrzostwa szkół podstawowych i średnich. Wszystkie zawody mają charakter otwarty i w związku z tym zapraszamy wszystkich chętnych do wzięcia w nich udziału. Zapraszamy także do korzystania z usług Ośrodka Szkolenia Zawodowego Kierowców w Krotoszynie.

Antoni AZGIER

Rada Nadzorcza i Zarząd

„Społem" Powszechnej Spółdzielni Spożywców

w Krotoszynie składa

PODZIĘKOWANIE

Kierownictwu i Wykonawcom
Wojskowego Zakładu
Remontowo-Budowlanego
za szybkie i przedterminowe
wykonawstwo robót przy
odbudowie spalonego pawilonu
ogólnospożywczego
przy Alei Powstańców Wlkp.

270

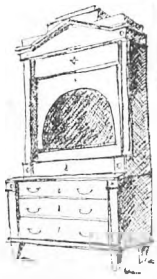

Listy do rzeczy...

Krotoszyn, 16 marca 94

W odpowiedzi na pismo Pana Burmistrza z dnia 18 stycznia 1994 roku stanowiące odpowiedź na mój wniosek złożony na sesji Rady Miejskiej w dniu 21 grudnia 1993 roku, wyjaśniam, że odpowiedź Pana Burmistrza nie satysfakcjonuje mnie. Był Pan uprzejmy zwrócić uwagę na nadmetraż, ale zapomniał Pan o istniejącym zagrożeniu życia i fatalnych, urągających warunkach mieszkaniowych. Nie wiem też, na jakiej podstawie ustalił Pan mój dochód w roku 1991, ponieważ wówczas pobierałam 600.800,- złotych i spełniałam warunek określony w ustawie. Pańscy urzędnicy posługują się kłamstwem, a ich decyzje wymagają z pewnością lepszego niż dotychczas sprawdzenia. Proszę mi odpowiedzieć i to publicznie, jeżeli jest to możliwe, dlaczego p. Przemysław Polachowski, zam. w trzy osoby przy ul. Kaszarskiej 7/1, posiadający mieszkanie w budynku prywatnym, po kapitalnym remoncie, z pełnym wyposażeniem technicznym, ponad 5 m² na osobę, nie pozostawił tego mieszkania do dyspozycji Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej i otrzymał w prezencie mieszkanie na Osiedlu Szarych Szeregów? Czy tylko dlatego, że matka p. Polachowskiego posiada duże mieszkanie, pracuje w Urzędzie Miasta i Gminy i jest zastępcą p. Czesława Ossowskiego — kierownika Wydziału Infrastruktury i Inicjatyw Gospodarczych?

Proszę mi też wyjaśnić, jak to się stało, że inna osoba, p. Krystyna Długiewicz, zam. przy ul. Kaszarskiej 9 (dwuosobowa rodzina), posiadająca mieszkanie w rodzinnym domu z pełnym wyposażeniem technicznym, ponad 5 m² na osobę i odpowiednio wysoki dochód. Córka pracuje w Niemczech, jest członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej. Mimo to obie panie otrzymały mieszkanie przy Konstytucji 3 Maja nie pozostawiając do dyspozycji Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej dotychczas zajmowanego mieszkania. Może miało tutaj znaczenie to, że jest ta rodzina sąsiadką pana Polachowskiego?
Skoro ja, człowiek schorowany, mieszkająca w gorszych warunkach niż krowa w oborze, nie zasługuję na natychmiastowe wykwaterowanie, to niech Pan Burmistrz będzie uprzejmy wyjaśnić, dlaczego dwie wyżej wymienione rodziny mogły dostąpić tego zaszczytu?

Nie jestem złośliwa w swej wypowiedzi, chcę tylko wiedzieć, na jakich naprawdę zasadach przydzielacie mieszkania w Krotoszynie. Mam nadzieję, że wyjaśni to Pan nie tylko mnie, ale również społeczeństwu krotoszyńskiemu, za co z góry serdecznie dziękuję.

Maria Bochyńska
Rynek 22
Krotoszyn

* * *

Krotoszyn, 1994-03-29

W odpowiedzi na pismo z dnia 16 marca 1994 r. w sprawach mieszkaniowych uprzejmie informuję, że podtrzymuję odpowiedź udzieloną w dniu 18 stycznia 1994 r.
W sprawie mieszkaniowej rodziny Przemysława Polachowskiego wyjaśniam, co następuje:
Trzyosobowa rodzina zamieszkiwała w budynku prywatno-czynszowym w Krotoszynie przy ul. Kaszarskiej 7 na podstawie cywilno-prawnej umowy najmu i złożyła wniosek o przydział większego mieszkania do Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Krotoszynie ze względu na to, że w międzyczasie urodziło się drugie dziecko i zajmowany lokal był poniżej przysługującej normy zaludnienia tj. 3,7 m² powierzchni mieszkalnej na osobę.
Społeczna Komisja Mieszkaniowa stwierdziła, że zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 18.07. 1998 r. (Dz.U. Nr 27, poz. 187) — warunki zamieszkiwania rodziny Polachowskich spełniały kryterium umieszczenia ich potrzeb na listę przydziału mieszkań, gdyż zajmowali powierzchnię mieszkalną poniżej przysługującej normy zaludnienia 5.0 m² na osobę.

Wobec powyższego dyrektor PGKiM ujął potrzeby mieszkaniowe czteroosobowej rodziny Polachowskich na listę przydziału mieszkań w 1992 r.
Mieszkanie w/w otrzymali na Osiedlu Szarych Szeregów nr 1 po rozpatrzeniu skargi przez Naczelny Sąd Administracyjny. Zajmowane mieszkanie przy ul. Kaszarskiej nr 7 zostało przekazane zgodnie z obowiązującymi przepisami do dyspozycji właściciela.

Dwuosobowa rodzina Krystyny Długiewicz zamieszkiwała w budynku kwalifikującym się do rozbiórki przy ul. Kaszarskiej nr 9 w Krotoszynie.
Taką opinię potwierdziła Państwowa Służba Ochrony Zabytków — Wojewódzki Konserwator Zabytków w Kaliszu pismem z dnia 17.12.1992 r., wyrażając zgodę na rozbiórkę budynku z powodu złego stanu zachowania i bezcelowości prowadzenia prac remontowych.
Wobec istniejącego stanu rzeczy w/w rodzina złożyła wniosek do Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Krotoszynie o przydział mieszkania i ich potrzeby zostały ujęte na listę przydziału mieszkań.
Realizacja przydziału mieszkania nastąpiła w 1993 r. przy ul. Konstytucji 3 Maja nr 14.

W tym stanie rzeczy uważam sprawę za wyjaśnioną.

BURMISTRZ
mgr inż. Mikołaj Ilnicki

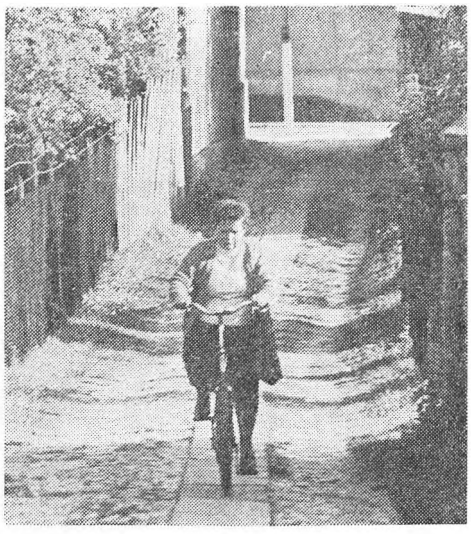

W cyklu fotoreportaży Wacława Mozola chcielibyśmy pokazywać obrazki z naszych okolic. Jako pierwsze przedstawiamy

Sulmierzyce

— najmniejsze w Polsce miasteczko (prawa miejskie od 1457 roku). O Sulmierzycach mówi się, że dawno temu osiedlili się tam Tatarzy. Z miastem związany był także renesansowy poeta Sebastian Fabian Klonowicz. To jedyne w swoim rodzaju miejsce charakteryzuje się tzw. ratuszem na kółkach. Posiada pełną infrastrukturę, choć nie rozwinął się tam żaden przemysł. Mieszkańców cechuje patriotyzm lokalny i gospodarność. Najpilniejszą sprawą dla nich jest problem zatrudnienia i rozwój gospodarczy miasteczka.

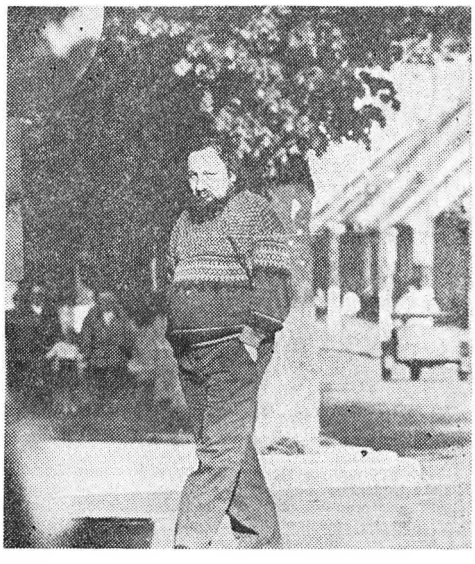

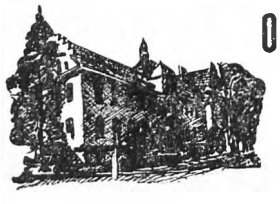

Obrady Rady... (49)

Przedostatnia sesja obecnej Rady rozpoczęła się burzliwie. Ustalanie porządku obrad trwało dobre pół godziny.

W wyniku pierwszej, zatwierdzonej tego dnia uchwały (20/0/2), Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej postawione będzie w stan likwidacji w celu jego prywatyzacji. Straciła moc uchwała z grudnia 1991 roku, wyrażająca zgodę na przekształcenie PGKiM w jednoosobową spółkę skarbu gminy.

Jako drugą, rozpatrywaną zresztą na sesji po raz kolejny, była uchwała dotycząca przeznaczenia rezerwy celowej na funkcjonowanie komunikacji miejskiej, która zostanie wydzielona z majątku PGKiM. Przypomnijmy, że miesiąc wcześniej uchwała ta nie została przyjęta. W toku dyskusji usłyszeć można było m.in.:

Burmistrz: „Nie mamy po co wydzielać komunikacji, jeśli na nią nie przeznaczymy pieniędzy. W takiej sytuacji trzeba ją natychmiast likwidować."

J. Jokś: „Forma ZKM jako zakładu budżetowego jest formą przejściową, ale najprostszą w tym okresie."

F. Majchrzak: „Komisja jest za tym, by dać szansę zatrudnionym tam ludziom do własnego udziału tworzenia nowej formy zakładu".

J. Grząka: „Należy ubolewać, że Rada straciła 2 lata na tą sprawę."

H. Manikowski: „Mam uczucia mieszane, gdyż uchwała nie określa dokładnie, kiedy nastąpi dalsze przekształcenie zakładu budżetowego."

A. Kalinowski: „Zakład budżetowy jest dla mnie przerażającą formą działalności, bo znowu będziemy ładować ogromne pieniądze."

S. Sekuła: „Rada na poprzedniej sesji swoją opinię wyraziła, odrzucając przygotowaną w tej sprawie uchwałę. Jest to według mojego odczucia niewykonanie woli Rady (...). Skorygujcie Państwo swoje zapędy do nowej Rady, jeśli zamierzacie trwonić pieniądze w przyszłej Radzie tak jak w tej."

Po przerwie, podczas której uzupełniono uchwałę, określając wysokość rezerwy celowej na 1,5 mld zł, głosowało 18 obecnych na sali radnych (8/8/2). Przewodniczący Rady głosował „za" i jego głos zadecydował o przyjęciu uchwały. Tego dnia przyjęto także uchwałę — informację w sprawie wodociągowania wsi w latach 1991—1993.

ABSOLUTORIUM — MAŁO PRZEKONUJĄCE

Kolejny punkt obrad przewidywał przyjęcie sprawozdania z działalności finansowej gminy i udzielenie absolutorium Zarządowi Miasta i Gminy z tego tytułu za rok 1993. Warto podkreślić, że żadnego „nie" punkt w swym brzmieniu nawet nie zakładał, a **wynik tajnego głosowania ukształtował się 12 „za", 9 „przeciw" i „0" wstrzymujących się.**

Następnie dokonano „kompleksowej oceny działalności Zarządu". **Komisja Rewizyjna m.in. zarzuciła Zarządowi niegospodarność, a Komisja Społeczna negatywnie oceniła utrzymanie zieleni miejskiej i postawiła zarzut braku rzetelnej kontroli i nadzoru nad jednostkami podległymi Radzie i innymi.** Komisja ta jednomyślnie stwierdziła także, **„że radni będący członkami Zarządu zbyt często i zbyt wyraźnie manifestują swoją lojalność w stosunku do sugestii burmistrza, nie przeprowadzając przy tym własnej analizy problemu.** W obronie Zarządu wystąpił radny **Żmuda** — jeden z jego członków: **„Uważam, że członkowie Zarządu w byłym i obecnym składzie nie są tacy bezwolni. Poza tym burmistrz nie ma skłonności dyktatorskich."**

Z odpowiedzi burmistrza **Pnickiego** przytaczamy fragment oceniający kontakty Zarządu z mieszkańcami za pośrednictwem prasy: „Przyznaję, że ciężki jestem do napisania czegokolwiek. (...) **Przyjmuję to jako błąd z naszej strony, że nie jesteśmy aktywni, że nie wypowiadamy się na łamach gazet lokalnych, nie przybliżamy problemów mieszkańcom. Uważam, że to należy poprawić."**

Na koniec obrady podsumował przysłuchujący się prawie każdej sesji mieszkaniec Krotoszyna pan **Stefan Szczotka: „Tu jest kilku takich zawodników, którzy potrafią gospodarzyć. I takich powołać tero do dalszej Rady to by był zaszczyt. Wszyscy powinniśmy dążyć do dobrego."**

Jola JUNATOWSKA

Ich pasja to sport

Sekcja koszykówki (1967 rok); z nr 14 Jurek Rędzikowski.

Przy słonecznej pogodzie w sobotnie południe z kortu przy ulicy Fabrycznej dobiegają odgłosy rytmicznie odbijanej piłki. Tam już od godzin rannych można spotkać pana **Jurka Rędzikowskiego** — wicedyrektora Szkoły Podstawowej nr 8, a zarazem byłego zawodnika koszykarskiej drużyny „ASTRY" i wielkiego pasjonata tenisa ziemnego.

— Jak rozpoczął Pan swoją sportową przygodę?

— W piłkę koszykową zacząłem grać w ognisku, a właściwie wcześniej. W szkole nr 1 koszy jeszcze nie było, więc rozpoczęłem rzucać w przedszkolnym ogrodzie. Był kiedyś taki ksiądz w Krotoszynie, pasjonat sportu; zawiesił kosze na drzewie i tak rzucaliśmy sobie w wolnych chwilach, a później — ogólniak i klub.

— Gdy zaczynał Pan sportową karierę, były to lata świetności klubu i sekcji piłki koszykowej.

— Tak, kilka sekcji: siatkówka, tenis, koszykówka — pierwszym trenerem był obecny szef Delegatury Kuratorium Oświaty pan **ŁUKOMSKI**. Było wówczas bardzo dużo drużyn w województwie poznańskim; były „A"—klasa, „B"—klasa i liga wojewódzka, w której startował K.S. „ASTRA".

— Największe sukcesy? Na pewno niektóre mecze były interesujące?!

— Tak. Na przykład z „LECHEM II", który spadł z II ligi, z „OLIMPIA". Możliwość grania i oglądania tych drużyn były dla nas, młodych drużyn przeżyciem.

— A możliwość nawiązania walki?

— Była taka, ale też były mecze gdzie przegrywano 30 punktami; były też zwycięstwa, np. z „Olimpią" 3 punktami! To był wielki sukces. „Olimpia" była liderem i miała pewne wejście do II ligi.

— Był Pan też świadkiem zakończenia działalności sekcji?

— Niestety tak, trenerem został później pan **BOGDAN OLSZEWSKI**, a ostatnie lata istnienia związane są z panem **Jurkiem SZYMCZAKIEM...**

— Co zaważyło, pieniądze czy inne przyczyny?

— Wydaje mi się że głównie pieniądze, ale też kilku z nas poszło na studia, mimo wszystko próbowaliśmy przyjeżdżać na mecze, ale było ciężko. Młodzież chciała owszem grać, ale nie tylu co w latach 60.

— Później okres studiów. Wybrał pan historię...

— Tak historia, ale też i koszykówka. Kolejny trener, najmiłej go wspominam, niezwykle barwna postać w całym Poznaniu, pan **STANISŁAW SZAFARKIEWICZ**, który trenował „AZS" POZNAŃ oraz drużynę uniwersytecką. Pod jego kierunkiem zdobyliśmy dwa razy 3 miejsce w Mistrzostwach Polski Uniwersytetów, grał z nami między innymi obecny dziennikarz **Czesław KALISZAN**.

— Po studiach powrócił Pan do Krotoszyna. Skąd wzięła się druga pasja sportowa — tenis ziemny. Owszem istniała kiedyś sekcja tenisa w Krotoszynie, korty były w parku, ale to było bardzo dawno?

— Pamiętam jako dziecko te korty, ale dopiero na początku lat 70 kiedy pojawiła się wielka postać **FIBAKA** wzięto się za budowę kortów w każdym mieście. Zaczeliśmy grać na korcie przy ulicy Fabrycznej, w 1974 roku, gdy nikt tam nie grał. Z **PIOTREM RADAJEWSKIM, PIOTREM MUMOTEM** oraz **JASIEM CZUBAKIEM**. Pewnych wskazówek udzielali nam starzy zawodnicy, jak pan **SUMIŃSKI** czy pan **KARPIEWSKI**, ale właściwie byliśmy samoukami.

— Startował Pan w różnych zawodach i odnosił sukcesy.

— Największe to pięciokrotne zdobycie Mistrzostwa Województwa Kaliskiego w 80, 81, 82, 85 i 87 roku. Był też turniej o „Puchar Studia 2". Na początku lat 80 startowałem w dwóch, w jednym dotarłem do ćwierćfinału, ale był to morderczy turniej. Trzeba było rozegrać 4 pojedynki i na ten czwarty nie starczyło sił, ale wspominam go z przyjemnością.

— Jest Pan jednym z najbardziej usportowionych dyrektorów w Krotoszynie. Łączy Pan pasję zawodową ze sportową...

— Nie wiadomo co ważniejsze. Zdarzyło się, że po kilku latach pracy nauczyciele z niedowierzaniem przyjmowali, iż nie jestem nauczycielem wf, ale może to i dobrze. Tak rzadko się zdarza, aby historyk poświęcał tyle godzin sportowi: na korcie kilka godzin dziennie, a dwa razy w tygodniu koszykówka. Nie wyobrażam sobie, aby się nie ruszać.

— Podjął Pan również pracę w Komisji Społecznej przy Radzie Miejskiej. Czy jest nadzieja, że sport w Krotoszynie będzie rozwijał się planowo, że powstaną nowe obiekty, czy dalej będzie tak chaotycznie?

— Tak, najlepiej idzie nam w rekreacji, pomijam już spartakiadę. Mamy „Ceramika" i „Astrę", które borykają się z olbrzymimi trudnościami finansowymi i tylko dzięki władzom miasta jeszcze istnieją. Udało się przeznaczyć pewne środki na pracę z młodzieżą, natomiast seniorów kluby same muszą finansować.

— Wróćmy jednak do tenisa. Niemałym nakładem finansowym powstaje w Krotoszynie na stadionie kort o sztucznej nawierzchni. Czy to początek jakiejś sekcji czy dalej rekreacja?

— Już za kilka dni kort zostanie otwarty, ale na sekcję brak pieniędzy. Tak więc nadal pozostaną mi tylko marzenia...

Rozmawiał: **Arkadiusz FIGAJ**

Piłkarskie dziwy

Po czterech remisach jechaliśmy do Sycowa z przeświadczeniem, że albo będzie to piłkarskie wydarzenie roku i „Astra" znów zremisuje, albo zgodnie z trzeźwą oceną możliwości, będzie to mecz godnie przegrany. Pierwsza połowa zaskoczyła nawet sycowian. „Astra", grając bez obciążenia, prowadziła otwartą grę, realizując założenia taktyczne. Dzięki temu, **Jerzy Andrzejewski** po solowej akcji zdobył pierwszą bramkę. Wynik utrzymał się do przerwy. **Miejscowi kibice, siedzący dookoła mnie zgodnie uznali, że tą część meczu została kupiona przez „Astrę" u sędziów.**

Po przerwie zaczęliśmy oglądać zupełnie inne widowisko. Kilka niezrozumiałych decyzji sędziów mocno zaostrzyło grę. Posypały się żółte kartki w obie strony. Już na początku drugiej połowy padło wyrównanie dla „Pogoni" Syców i w tym momencie wynik oddawał przebieg gry na boisku. Następne dwa gole dla „Pogoni" to wynik błędu naszego bramkarza i sędziego liniowego, dopuszczającego do pozycji strzeleckiej zawodnika Sycowa na pozycji spalonej. Widzów ponad 1 000 osób, reagujących spontanicznie, nawet na zagrania „Astry". Przed taką publicznością aż chce się grać — ocenili nasi piłkarze.

foto: Mozol

Po meczu kibice dookoła mojego stanowiska z przekonaniem twierdzili, że pierwszą połowę meczu kupiła „Astra", a drugą „Pogoń".

Pierwszego maja o godzinie 16, przy idealnej pogodzie wybiegły na boisko w Krotoszynie jedenastki „Astry" i „Polonii" Kępno. W szeregach gości grał **K. Sajewicz**, były pierwszoligowiec z „Widzewa". Mimo 38 lat w dalszym ciągu bardzo groźny. Znali go nasi trenerzy i dlatego „przykleili" do niego **Jarka Susia.** Młody, sprawny i wysoki piłkarz „Astry" zupełnie wyłączył Sajewicza z gry. **„Polonia" zajmuje drugie miejsce w tabeli a „Astra" ostatnie, a mimo to, dzięki dobrze zorganizowanej grze, „Astra" wygrała 1 : 0. Bramkę strzelił WIESŁAW KACZMAREK, stając się bohaterem w całej klasie międzyokręgowej. Po raz pierwszy nasi kibice zorganizowali się w dobrze dopingującą grupę, skutecznie konkurującą z dwunastoosobową grupką kibiców „Polonii", po przeciwnej stronie trybun. Wierzę, że jest to dobry prognostyk na odnowę dobrego kibicowania na boisku „Astry". Dla piłkarzy bardzo ważne jest, mieć dla kogo grać. Niedopuszczalnym jest taki stan rzeczy, aby naszym piłkarzom lepiej grało się na wyjazdach, aniżeli u siebie w Krotoszynie.**

Prawdziwy festiwal kibiców odbył się w Nowych Skalmierzycach, dokąd pojechała „Astra" na mecz z tamtejszą „Pogonią". Kibiców zebrało się ponad 1 000 osób, a środkowy sektor zajął Fanklub „Pogoni". Dwudziestoosobowa grupa utrzymywała ciągły doping, z wyjątkowo bogatym repertuarem skandowań i pieśni. Każdą udaną akcję swojego zawodnika kwitowali zapiewaniem na jego cześć. **„Astra" ten mecz przegrała 1 : 2 na skutek (jedynych) dwóch błędów obrony i wyjątkowej dyspozycji bramkarza „Pogoni" MARCINA LUDWIKOWSKIEGO. Obronił piec bardzo groźnych strzałów JACKA PILICHOWSKIEGO i JERZEGO ANDRZEJEWSKIEGO.**

Po tych trzech meczach prognozy dla „Astry" mocno się obniżyły.

Remis z „Victorią"

Po meczu wyjazdowym z LZS Rychtocice, „Astra" gościła „Victorię" Ostrzeszów. Goście wystąpili w biało-czerwonych pasiastych koszulkach z zupełnie niewidocznymi numerami. Sędzią głównym meczu był pan **Mądrzak.** Kibiców około 50. Przez pół meczu padał deszcz i to mogło być przyczyną słabej frekwencji.

„Astra" wybiegła do tego meczu z silną wolą zwycięstwa. Już w 18 minucie po wspólnej akcji **Andrzejewskiego** i **Marszałka** mogło być 1 : 0, ale dobitkę Marszałka po słupku Andrzejewskiego obronił bramkarz „Victorii". Presja wygrania spowodowała rozklejenie drużyny. Momentami wydawało się, że piłkarze zapomnieli, jaką mają sytuację w lidze. I co się stało? W 37 minucie zaskakującym strzałem z tłumu piłkarzy na linii pola karnego „Victoria" zdobyła prowadzenie.

W przerwie meczu odbyło się losowanie nagród ufundowanych przez krotoszyńskich rzemieślników. Można było wygrać, np. strzyżenie u pana **Duczmala**, szycie spodni u pana **Jasika** itp. Był to niewątpliwie najbardziej optymistyczny akcent w tej części meczu.

Będąc poza tymi przyjemnościami wspominałem wcześniejsze mecze „Astry". Chyba ktoś — pomyślałem — zrobił błąd w ustawieniu piłkarzy, którzy zupełnie się nie rozumieli.

Po przerwie zszedł **Marek Marszałek**, a zastąpił go **Sławomir Chlebowski.** Pod koniec meczu wyrównanie dla „Astry" zdobył z rzutu wolnego **Jerzy Andrzejewski.** Żółtą kartkę otrzymał jeden z zawodników „Victorii".

Mówiąc bardzo delikatnie, kibice nie popisali się. W drugiej połowie meczu po faulu na piłkarzu „Victorii", nasi wyrzucili piłkę na aut boczny. Po interwencji lekarza, piłkarz „Victorii" oddał piłkę „naszym", wrzucając ją na aut bramkowy. Stało się to powodem do gwizdów i innych nieparlamentarnych oznak niezadowolenia ze strony kibiców. W podobny sposób skwitowano apel spikera o sportowe zachowanie. Wśród kibiców byli sami młodzi ludzie.

Stojąc za bramką

Tak zwany „nos reporterski" pozwala fotoreporterom podczas spotkań piłkarskich wysokiej rangi, wybrać miejsce za bramką, pod którą będzie dziać się najwięcej. W przypadku ligi międzyokręgowej jest to zbyteczne, bo nie tu miejsce dla takich piłkarskich fajerwerków jak w ekstraklasie. **Za to jest w tej lidze drużyna, którą warto obserwować zza jej bramki. Jest to „Astra" Krotoszyn.**

W przekroju rozgrywanego meczu przechodzi „Astra" szereg metamorfoz, a główną ich przyczyną jest nadmierna nerwowość drużyny. Przyznaję, że mnie samego, stojącego za bramką ponosi zdenerwowanie na, niekiedy bardzo problematyczną, decyzję sędziego, ale... sport ma uczyć m.in. opanowania, dyscypliny i wytrwałości.

Właśnie te trzy elementy sportowca zaczynają się chwiać u naszych piłkarzy w miare rozwoju sytuacji na boisku. „Astra" jest na boisku najgłośniejsza, w każdym bądź razie podczas obserwowanych prze mnie spotkań. Stopniowo narasta zdenerwowanie, najpierw z powodu pretensji do kolegów z drużyny, a potem i z powodu sędziego. Wówczas, tak misternie ułożona taktyka gry gdzieś ulatuje, bo zanika dyscyplina taktyczna piłkarzy. Czasem udaje się komuś zmobilizować i pomóc trenerowi we wprowadzeniu ładu taktycznego, ukoronowanego bardzo ładną akcją piłkarską, niekiedy zakończoną zdobyciem gola. Są to jednak sporadyczne przypadki, bo z reguły już nikt w drużynie nie ma siły do gry.

Spodziewam się zróżnicowanej opinii drużyny o moich rozważaniach zza ich bramki. Sam do końca nie jestem na sto procent pewny swoich spostrzeżeń, ale na samo dno tabeli nie spada się bez przyczyny.

Do zobaczenia na boisku, już w dobrym nastroju.

Wacław MOZOL
(zza bramki)

Zwierzenia radnych

Dobiega końca kadencja Rady Miejskiej. Do radnych, wybranych w pierwszych wolnych wyborach, zwróciliśmy się z prośbą o odpowiedź na pytanie:

CZEGO NIE UDAŁO MI SIĘ DOKONAĆ W TRAKCIE KADENCJI RADNEGO I Z JAKICH POWODÓW?

Zaznaczamy przy tym, że nie szukamy ani sensacji, ani nie chcemy dyskredytować autorów wypowiedzi lub innych osób i instytucji. Kierujemy się dobrze — naszym zdaniem — pojętym interesem obywatelskim. Radnym kolejnej kadencji chcemy przekazać doświadczenie ludzi, którzy w pierwszym szeregu stanęli do budowy demokratycznego ładu, nie bacząc na trudności i niebezpieczeństwa okresu przejściowego. Ich wiedzy i gorzkich niekiedy spostrzeżeń nie wolno zmarnować.

(red.)

STANISŁAW SEKUŁA

Dla pewnej grupy radnych partykularne interesy swoje, krewnych i znajomych, swoich wyborców, swojej wsi były znacznie ważniejsze od interesu ogólnospołecznego. To lakoniczne stwierdzenie czytelnicy mogliby odebrać jako wymiganie się od udzielenia odpowiedzi szczegółowej. Jednak odpowiem.

1. Nie zastąpiono tworu minionej epoki — komunikacji miejskiej innym przewoźnikiem, do którego usług na terenie miasta i gminy nie trzeba by dopłacić przysłowiowej złotówki. Idzie mi o usługi PKS-u, który wyraził wolę przejęcia komunikacji miejskiej ze wszystkimi tego konsekwencjami. Gwoli ścisłości muszę w tym miejscu przypomnieć, że PKS obsługuje znaczną część naszej gminy i że dotacja z budżetu państwa dla tej komunikacji (PKS) wynosiła w 1993 r. 1.600 zł do jednego wozokilometra. Proponowana dotacja z budżetu gminy dla komunikacji miejskiej to 6.800 zł. Przytoczone cyfry mówią same za siebie. Co do przewiezionych pasażerów przez komunikację miejską w Krotoszynie pisał nie będę, gdyż p. Majchrzak dał temu wykładnię na łamach „RZECZY". Muszę jednak wyraźnie zaznaczyć, że wokół komunikacji miejskiej została wytworzona psychoza strachu, głównie przez Zarząd i Burmistrza, że jak nie będzie komunikacji miejskiej, to nie będzie komunikacji w ogóle. Jest to zwykła bzdura. Twierdzenie, że komunikacja miejska jest społeczeństwu potrzebna jest nie do przyjęcia. Komunikacja miejska jest „na pewno potrzebna" kilku lub kilkunastu notablom zajmującym bardzo intratne posady w komunikacji, jak również w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, i wszystko to za pieniądze podatnika.

2. Oczyszczalnia ścieków to budowa na miarę 100-lecia. Nie udało się przeprowadzić rzetelnej kontroli i ekspertyzy, którą wykonać mieli sprowadzeni osobiście przeze mnie specjaliści Naczelnej Organizacji Technicznej w Lesznie i specjaliści Politechniki Wrocławskiej. Za usługę zażądano 100 mln zł. Rada uznała, że jest to zawrotna suma i ofertę odrzucono. Pozwolę sobie przypomnieć, że w ramach ekspertyzy specjaliści proponowali przeprojektować budowę, gdyż nie odpowiadała obecnym wymogom, ale to również Rady nie przekonało. Natomiast dwa lata później przeróbki z tego powodu kosztowały (bagatela) 2 mld zł, czyli 20 razy więcej. Zdecydowana większość Rady ten argument przedstawiony przez Burmistrza przyjęła jak gdyby nic się nie stało. Muszę w tym miejscu wyrazić swoją zdecydowaną opinię, że na zarządzaniu trzeba się po prostu znać. Zarządzanie to umiejętność gospodarowania budżetem, budżet to pieniądze podatników.

3. Nie udało się wyasygnować żadnej sumy na budowę ulicy Polnej położonej niemal w centrum miasta, ale dzięki wypracowanej, przekonywującej opinii Komisji Rewizyjnej, której przewodniczę, udało się przeznaczyć znaczną kwotę na wykupy gruntów interwencyjnych m.in. na ul. Polnej, co w konsekwencji spowoduje ujęcie tej budowy w planie.

4. Nie udało się uruchomić celowej rezerwy budżetowej — 3 mld zł na budowę i remonty dróg w mieście i na wsi. Zarząd oraz kilku radnych zadecydowali, że jeden i pół miliarda z tej sumy wyleci rurą wydechową komunikacji miejskiej.

5. Z chwilą zlikwidowania Komisji Ochrony Środowiska idea środowiska jak gdyby upadła. Nie udało się wyegzekwować od Burmistrza, żeby Straż Miejska przejęła kompetencje ochrony środowiska. Domeną pracy Straży są samochody i okupowanie biura. Za utrzymanie tego tworu podatnik zapłaci w 1994 r. 690 mln zł. Dzikie wysypiska śmieci istniały, gdy Straży nie było, istnieją również dziś.

6. Nie udało się przeprowadzić reorganizacji administracji kultury (wniosek Komisji Rewizyjnej w tej sprawie Zarząd zdecydowanie odrzucił), w której urzęduje trzech dyrektorów i jeden zastępca. Z kolei wszyscy podlegają Wydziałowi Spraw Społecznych. Zatem od przerostu administracji w kulturze, aż się w głowie kręci. Utrzymanie oświaty (przedszkola) i kultury to dalsze 18 mld zł z budżetu gminy.

7. Administrację rozbudowano do potęgi X. W Urzędzie istnieje wydział, którego nazwa w innych jednostkach administracji samorządowej nie jest znana. Przyznać w tym miejscu należy, że niektóre wydziały Urzędu są przeciążone pracą w innych pracownicy nie wiedzą jak zabić nudę. Mimo że administracja jest samorządowa, czyli podległa Radzie Burmistrz zarządza nią jak własnym folwarkiem wyrażając niejednokrotnie pretensje, że radni nachodzą — czytaj kontrolują jego pracowników.

Refleksja końcowa — osobiście uważam, że Rada następnej kadencji na pierwszym miejscu powinna postawić politykę inwestycyjną, polityka socjalna również nie powinna być jej obca. Jednak inwestycje to praca. A praca to zapewnienie bytu obywatelom.

MARIA DRYGAS

Szkoda, że nie mogłam przewodniczyć Komisji Społecznej przez całą kadencję (dawniej Komisja Oświaty, Kultury i Kultury Fizycznej) — ale to wyłącznie sprawa ambicjonalna! Zamienienie się z Janem Grząką rolami przyniosło komisji więcej pożytku i korzyści z racji Jego wielkiego zaangażowania i olbrzymich doświadczeń. Co to była ze mnie za szefowa z niemowlakiem przy piersi, zarządzająca czasem przerwy w obradach komisji, odsuwająca papiery, papierzyska — by przewinąć w suchą pieluchę córeczkę. Lub martwiąca się, czy w garnku elektrycznym, takim z rurkami w środku, da się podgrzać mleko w butelce...

A już zupełnie serio — bycie radną i matką maleńkiego dziecka to zbyt trudne, by pogodzić obowiązki matczyne z obowiązkami wobec tych, którzy mnie przed czterema laty wybrali. Jakoś temu podołałam i dotrwałam do końca kadencji. Radnym następnej — życzę aby do wszystkich spraw, które staną przed nimi, podchodzili spokojnie, rozważnie bez niepotrzebnych emocji, zgodnie z własnym, a nie większości czy innych poglądem.

ADAM SZMIGIEL

Pytanie zadane przez Redakcję wymusza samokrytykę. Uważam, że tak sprowokowane wypowiedzi radnych mijającej kadencji mogą przedstawić wyłącznie w krzywym zwierciadle Radę, oddając jej bardzo jednostronny obraz z pominięciem dokonań.

Dlatego doceniając intencję Redakcji i kontynuując myśl wcześniej wypowiedzianą chcę zwrócić JEDYNIE uwagę na jeden element, który w moim przekonaniu nie zyskał należytej rangi. Jest nim informacja, która powinna skłaniać do aktywnego włączania społeczeństwa w proces współrządzenia. Aby tak mogło się stać trzeba tworzyć i wykorzystywać wszelkie możliwe źródła masowej informacji: prasę, radio, telewizję lokalną, tablice świetlne, które sprawdzają się w wielu bogatych w tego typu doświadczenia miastach.

Problemy gminne i sposoby ich rozwiązywania powinny być szeroko społeczeństwu prezentowane. Informacja może być lepsza lub gorsza, ale błędem nie do naprawienia jest jej brak.

Z przyjemnością chcę zauważyć, że redakcja „Rzeczy Krotoszyńskiej" starała się w ciągu tej kadencji Rady wypełniać tę lukę. Być może brak szerokiego społecznego forum dyskusyjnego nie pozwolił na przeprowadzenie rozwiązań odbiegających od „urzędowo sprawdzonych" (zmiana zasad odpłatności za przedszkola, problem komunikacji miejskiej).

Myślę, że bagaż tych doświadczeń nie powinien być zmarnowany, bo aby robić znaczące kroki do przodu, nie można ciągle zaczynać od początku.

MARIAN KACZMAREK

Na wstępie mej odpowiedzi na ankietę informuję, że zamierzam kandydować ponownie na radnego. Celem moim jest telefonizacja, drogi, kanalizacja. W obecnej kadencji udało mi się stelefonizować Bożacin, Wróżewy, Raciborów, rozpocząć budowę drogi we wsi Bożacin, która nie została zakończona z braku środków i przeszła do planu na rok bieżący. Telefonizacja wsi krotoszyńskiej pozostawia bardzo dużo do życzenia; problem ten powinien być rozwiązany przez następną Radę. Moje niezadowolenie budzi fakt, że za długo trwały obrady sesji; sprawy uzgadniane w komisjach powinny być przekazywane przez przewodniczącego w formie opinii z krótkim komentarzem, a następnie przez przewodniczącego Rady poddane pod głosowanie w formie uchwał. Z zadowoleniem stwierdzam, jako wice-prezes Zarządu Miejsko Gminnego PSL, że w obecnej kadencji Rady nie było podziałów politycznych. Decydując się na radnego trzeba pamiętać o swoich wyborcach nie szczędząc własnego czasu.

ANNA SIKORA

Minioną kadencję oceniam jako bardzo pracowitą. Oczekiwaniom swoich wyborców być może do końca nie mogłam sprostać z uwagi na to, że działań radnego nie można wiązać tylko z danym okręgiem wyborczym. Pragnę przy tym zaznaczyć, że nie wszystkie uchwały podejmowane przez Radę były po mojej myśli. Pod niektórymi po prostu się nie podpisuję. Jeżeli środowisko ocenia moją pracę pozytywnie, wystawię moją kandydaturę w bieżących wyborach.

WOJCIECH SZUNIEWICZ

MAMY ZA MAŁO CZASU NA DECYZJE, KTÓRE MOŻNA ODŁOŻYĆ DO JUTRA! to cytat z mojego programu wyborczego z 90 roku. Czasami jednak, nasza Rada na decyzje dawała sobie zbyt dużo czasu. Przykład, to pozostawienie następnej radzie ostatecznej decyzji dotyczącej dalszych losów ekonomicznego mamuta, jakim jest PGKiM. Następne moje niepowodzenie, to funkcjonowanie bliskiego memu sercu Krotoszyńskiego Ośrodka Kultury nadal w dotychczasowej siedzibie, której stan techniczny można uznać za beznadziejny. Skończyło się na wyrażeniu opinii w formie uchwały, że należałoby coś „z tym fantem" zrobić... I nie dziwię się wielu krotoszyniakom, że nadal obchodzą ruinę pod szyldem KOK z daleka.

Następny mój problem, to zracjonalizowanie wydatków na kulturę. Nadal prawie całość dotacji na instytucje kultury pożerają płace, a na działalność zasadniczą, czyli upowszechnianie kultury i sztuki nie pozostaje już nic. Wtedy trzeba uruchamiać całą karuzelę działalności zarobkowej i biegania od sponsora do sponsora. Często w takiej sytuacji można zatracić proporcje na zasadzie: od czego ja jestem? Od robienia kultury, czy szukania pieniędzy?

Następne „nieszczęście" naszej Rady, to brak planu działania na całą kadencję. W wyniku tego nasza Rada nie zaczęła żadnej poważnej inwestycji w skali miasta, a jedynie skończyła inwestycję zastaną (blok komunalny) i kontynuowała inwestycję-molocha, czyli oczyszczalnię. Większość środków budżetowych przekazywana była na tzw. „przejedzenie", czyli wydatki bieżące (w 1993 r. 58,6% całości budżetu, czyli 39,2 mld). Inwestycje stanowiły 30% wydatków (19,8 mld), z tego 58% „pożarła" budowa oczyszczalni i dokończenie bloku komunalnego. Tak więc inwestycje nowe stanowiły jedynie 12% (8,1 mld) całości budżetu, który wynosił 66,4 mld. zł Jest to zdecydowanie za mało. Jaki jest tego powód? Otrzymanie przez Radę „spadku" w postaci budowania ekskluzywnego budynku komunalnego (dlaczego cegła, a nie wielka płyta?) i budowania od wielu, wielu lat oczyszczalni, której plany pierwotne były wielokrotnie zmieniane, z powodu wprowadzania coraz bardziej ucywilizowanych norm ochrony środowiska. Życzę następnej Radzie z całego serca, aby zapis w budżecie „budowa oczyszczalni ścieków" jeszcze za ich kadencji przestał figurować!

Byłem najmłodszym radnym. Mój problem na przyszłość to pytanie: kiedy spadkobiercy starych bezsensownych i zmarnowanych lat ustąpią miejsca młodym, których wierygodność będzie opierała się na tym, że będą marzyli o naprawieniu świata dla swych dzieci, a odpowiedzialność za swe decyzje będą ponosić jeszcze długo i nie zdążą uciec na „zasłużoną" rentę czy emeryturę.

Następnej Radzie życzę poczucia odpowiedzialności, pracowitości i odwagi! Urzędnikom na początku zadawajcie mnóstwo pytań, nie wstydźcie się swej niewiedzy, uczcie się bycia świadomym radnym jak najszybciej i jak najpilniej. I nie wierzcie opowieściom, że gdy raz się coś uchwali, to nie można tego już zmienić. Im bardziej będziecie elastyczni, tym więcej dobrego spotka naszą społeczność za Waszą przyczyną. Krotoszyński Elektoracie! Idź do wyborów i staraj się wybrać mądrzejszego od siebie!

Jeszcze mi się nie znudziło. Do spotkania na kolejnych wyborach!

ANDRZEJ KALINOWSKI

Na funkcję radnego byłem rekomendowany przez działający w tym czasie Komitet Obywatelski. Obowiązek powierzony mi staraiem się wykonywać rzetelnie. Działałem w Komisji Praworządności a po jej likwidacji w Komisji Rewizyjnej. Komisja ta często występowała z wnioskami, wskazywała na niegospodarność, proponowała zmiany — ale niestety często przegrywała. Część radnych Zarządu oraz podległe gminie jednostki nie były za zmianami. Działające na starych zasadach jednostki gospodarki komunalnej i komunikacji miejskiej pożerały ogromne dotacje, a efektów nie było widać.

I właśnie to — że nie udało się tego zmienić, uważam za porażkę swoją i tej grupy radnych, którzy te inicjatywy i wnioski popierali. Uważam, że w czasie 4-letniej kadencji można było zrobić więcej, był to okres trudnych decyzji i doświadczeń dla wszystkich, którzy chcieli zmian, jak i tych, którzy nie chcieli, względnie bali się zmian.

Nowej radzie życzę, aby korzystając z naszych doświadczeń potrafiła zrobić więcej dla społeczeństwa i uzyskała przychylne oceny opinii społecznej.

ciąg dalszy na str. 13

28 kwietnia 1994 roku w sali mniejszej restauracji „Kameralna" zebrali się delegacji kół środowiskowych PCK, aby podyskutować i wybrać nowe władze krotoszyńskiego oddziału. Przewidujący organizatorzy zebrania przygotowali tyle miejsc, że zmieściło się akurat wymagane quorum.

W PCK już po wyborach

Dotychczasowy przewodniczący pan Tadeusz Gronek wygłosił bardzo interesujące sprawozdanie z bogatym i na pewno wielu nieznanym rysem historycznym PCK. Waszego reportera zainteresowały szczególnie wpływy finansowe oddziału krotoszyńskiego PCK, pozyskiwane z działalności statutowej.

Jak przystało na zebranie sprawozdawczo-wyborcze utworzono stosowne komisje oraz przystąpiono do głosowania. Pani Czesława Kowalska przewodnicząca Komisji Skrutacyjnej odczytała ich protokół. Wynikało z niego, że Tadeusz Gronek pozostał przewodniczącym na kolejne trzy lata. Towarzyszyć mu będzie osiem osób w Zarządzie Oddziału.

Trzyosobowa Komisja Rewizyjna działać będzie w składzie: Barbara Jędrzejak w roli przewodniczącej, a Jadwiga Walczak i Ireneusz Weinert jako członkowie. W składzie delegacji do Rady Okręgowej znaleźli się: Tadeusz Gronek, Krzysztof Kierzek i Bogdan Kot.

Po półtoragodzinnym zebraniu rozpoczęła się normalna praca „czerwonokrzyskich" zapaleńców.

Wacław MOZOL

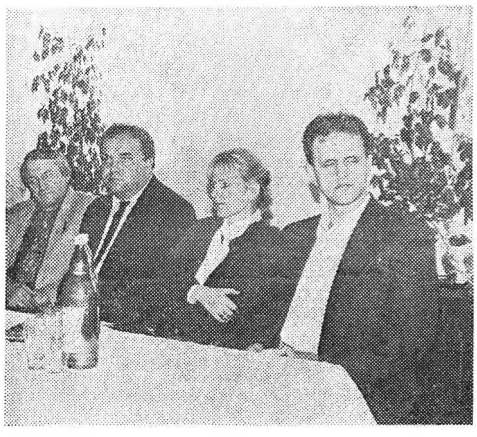

Od prawej: Krzysztof Kierzek, Barbara Jędrzejak, Bogdan Kot i Jan Wojcieszak, właściciel Kryształowego Serca.

JAN Kryształowe Serce

JAN WOJCIESZAK — krwiodawca, grupa "0" Rh+. Oddał ponad 30 litrów tego bezcennego leku. Za to i za pracę społeczną w PCK otrzymał, poza wieloma innymi odznaczeniami, najwyższe wyróżnienie — Kryształowe Serce.

— Jest jak dotąd jedynym posiadaczem w naszym mieście Kryształowego Serca. Od kiedy zaczął Pan wzbogacać zasoby Banku Krwi?

— Pierwszy raz oddałem krew na poborze. A ponieważ odraczano mnie pięć razy, tyle też razy trafiałem na Komisje i każdorazowo przy tej okazji oddawałem krew. I tak się zaczęło. Gdy miałem już na koncie trzy litry, otrzymując pierwsze małe odznaczenie, postanowiłem, że będę dalej oddawać, póki będę mógł. I tak regularnie cztery razy w roku zgłaszałem się do Punktu Krwiodawstwa przez prawie 25 lat, osiągając wynik ponad 30 litrów oddanej krwi.

— Przez ostatnie 20 lat pełnił Pan między innymi funkcję Prezesa Klubu HDK przy Wytwórni Sprzętu Mechanicznego...

— Tak. Przed laty wielu było niezrzeszonych dawców krwi. Powstał więc pośród innych i nasz Klub przy WSM. Początkowo liczył 10 osób, dziś skupia ponad 140 członków. Rozwinął się tak dzięki poparciu Dyrekcji zakładu i pracy takich ludzi jak pani Basia Jędrzejak, która sekretarzuje Klubowi od lat. Warto wspomnieć, że w 1990 roku Klub nasz zajął III miejsce w województwie kaliskim pod względem ilości oddanej krwi (dziś na koncie ponad 830 litrów).

— Jakieś dwa lata temu nastąpiło jakby załamanie w krwiodawstwie, jakiś krach. Co było tego przyczyną?

— Złożył się na to szereg czynników. Wielu nowych, jak również „starych" krwiodawców przestraszyło zagrożenie chorobą AIDS, a spowodowane to było błędną i niepełną informacją na ten temat. Wstrzymano także wówczas wydawanie bezpłatnych leków dla krwiodawców (dziś już przywrócone). W tym także okresie zawieszono, przyznawane po oddaniu 25 litrów krwi, odznaczenie o parametrach Krzyża Kawalerskiego — **Zasłużony dla Zdrowia Narodu**, które zapewniało dodatek do emerytury w wysokości 20 procent. To boli każdego dawcę, który własnym życiem, własną krwią zapracował na ten dodatek. Wierzymy jednak, że decyzja ta zostanie jednak odwołana.

— Jak przekonać młodego człowieka, żeby choć raz odwiedził punkt krwiodawstwa?

— Powiedzmy otwarcie. Potrzebne są konkretne bodźce. Tak więc przeprowadza się wśród oddających krew losowania nagród rzeczowych, typuje na wyjazdy, organizuje się wycieczki, spotkania z poczęstunkiem, przyznaje wyróżnienia itd. Jedno należy podkreślić. Nie ma żadnej możliwości zarażenia się wirusem HIV. Stacje i punkty krwiodawcze posiadają nowy sprzęt. Krotoszyński punkt dysponuje już własnymi wirówkami i lodówkami, choć warunki nadal nie są najlepsze. Każdy krwiodawca ma przy okazji zapewnioną stałą kontrolę swojego stanu zdrowia. Od października 1993 roku można oddawać krew codziennie (wolny dzień od pracy). I największa nagroda to poczucie spełnienia się, satysfakcja, że ratuje się niejedno życie ludzkie.

— Jak Pani (zwracam się do żony naszego bohatera) **traktuje honorowe krwiodawstwo męża? Nigdy nie miała Pani obaw?**

— Jestem dumna z męża. A największą odczuwałam, gdy ktoś w potrzebie przychodził do domu prosić o ten najcenniejszy lek i mąż nigdy nie odmawiał. Mówi oddać krew każdemu, bo „zerówka" to uniwersalna grupa. A przecież nie każdego na to stać. Niektórzy boją się, mdleją... Jest więc powód do dumy.

— Dziękuję Państwu za rozmowę i życzę dużo zdrowia.

Rozmawiała: Jola JUNATOWSKA

Od redakcji: „Twoja krew uratowała mi życie" — mógłby powiedzieć niejeden mieszkaniec Krotoszyna. Naszym radnym podpowiadamy, że za prowadzenie szlachetnej misji znanej pod nazwą „Dar krwi, darem serca" **JAN WOJCIESZAK** winien być może otrzymać tytuł „Zasłużonego dla Krotoszyna", a wszystkich zdrowych zachęcamy do naśladownictwa.

fot. MOZOL

Przemierzając bardzo często miasto wzdłuż i wszerz kilkadziesiąt już chyba razy

poszukiwałam koszy

na śmieci na naszych ulicach. Dla przykładu. Odcinek od nowych osiedli przy Szkole Podstawowej nr 8 i dalej w stronę dworca PKS do osiedli na Fabrycznej i Kobylińskiej to ładny kawałek drogi. I gdyby nie kosz przy Technikum Ceramicznym przy ul. Fabrycznej można by spokojnie stwierdzić, że przedmiot ten to przeżytek, pamiątka dawnej epoki. Jest jednak ulica w naszym mieście hołubiona pod tym względem. Krótka, zaledwie stumetrowa ulica Floriańska bije wszelkie rekordy — 8 koszy! Może to bliskość Muzeum sprawia, że tak licznie reprezentowane są te cenne, bo rzadkie, eksponaty.

Po tych doświadczeniach doszłam do wniosku, że jak na prawie absolutny brak koszy, to ten nasz Krotoszyn jest jednak całkiem czysty. Taką ocenę można wystawić przynajmniej po zimie. Lecz co będzie latem, kiedy chętnie chrupie się na dworze lody na patyku, wafelki, pije soczki lub jogurty? Czy każdy ze zrozumieniem potraktuje brak koszy i zabierze zbędne opakowanie do domu?

Jeszcze nie tak dawno uchodziliśmy za jedno z najbardziej czystych miast Wielkopolski. Niektórzy nadal tak sądzą. Czy tak bardzo zależy nam na zmianie tej opinii...?

(jot)

Zaglądamy do budżetu

O bloku komunalnym

Mieszkania komunalne stanowią poważną pozycję w wydatkach z budżetu wielu gmin miejskich i miejsko-wiejskich. Na terenie województwa kaliskiego Krotoszyn należy do gmin o największych zasobach mieszkań komunalnych w przeliczeniu na 1 000 mieszkańców. Zasoby te w przeliczeniu na 1 000 mieszkańców są u nas około 50% większe niż w podobnej gminie jarocińskiej.

W połowie lat osiemdziesiątych ówczesne władze miasta podjęły decyzję o budowie budynku komunalnego na Os. Szarych Szeregów. Budowę rozpoczęto w 1988 roku. Obowiązkiem obecnej Rady Miejskiej było zakończenie tego przedsięwzięcia. Budowa trwała pięć lat. W 1993 roku zakończono finansowanie budowy obiektu. W budynku jest 50 mieszkań, z czego 4 zostały wykupione na własność. Tak więc budowa trwała pięć lat, natomiast jej finansowanie sześć lat.

Budynek został wybudowany za dość duże pieniądze pochodzące z budżetu gminy. Dochody gminy powstają z podatków miejscowej ludności. Zatem mieszkańcom naszej gminy należy się chociażby minimum informacji w tej sprawie. A oto niektóre informacje dotyczące budynku komunalnego:

Ilość mieszkań ogółem 50, w tym: M-2 i M-5 — 5, M-3 i M-4 — 20. **Przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkania 56,0 m². Ogólny koszt budowy wg cen z I kwartału 1994 17,9 mld. zł. Przeciętny koszt budowy jednego mieszkania 357,7 mln. zł. Koszt budowy 1 m² powierzchni użytkowej mieszkania 6.381 tys. zł.**

W poprzedniej kadencji Rady, czyli za tzw. „państwowe pieniędze" wykonano 27,6% kosztów budowy, natomiast w obecnej (samorządowej) kadencji poniesiono 72,4% kosztów budowy.

Wielomiliardowe wydatki poniesione na budowę budynku komunalnego spowodowały duże zaległości w remontach i modernizacji starych budynków komunalnych. W bieżącym roku Rada Miejska uchwaliła w budżecie kilkakrotnie większą kwotę wydatków na remonty tych budynków niż w latach poprzednich. Warto nadmienić, że w tym samym okresie lat 1988—1993 na inne dziedziny działalności społecznej z budżetu gminy wydano następujące kwoty środków (wg cen z I kwartału 1994 r.):

1. Przedszkola	ok.	44,5 mld zł
2. Kultura	ok.	18,0 mld zł
3. Opieka społeczna	ok.	14,5 mld zł
4. Autobusy miejskie (dotacja)	ok.	13,5 mld zł
5. Żłobek	ok.	7,0 mld zł
6. Kultura fizyczna	ok.	6,4 mld zł

Podane wyżej sumy wydatków (dotacji) za okres sześciu lat w połowie dotyczą „poprzedniego systemu" (1988—1990) i w połowie obecnej kadencji. Jaki udział we wydatkach z budżetu gminy powinny mieć inwestycje (budynki komunalne, drogi, kanalizacja, ochrona środowiska itp.), a jaki sprawy socjalne, czyli tzw. „przejadanie" pozostanie dylematem każdej Rady i każdego Sejmu — bez względu na ich polityczny skład. Możliwości są skromne, dlatego najważniejsza w tym dylemacie jest racjonalność w wydawaniu publicznych pieniędzy.

Feliks MAJCHRZAK

Statystyka Polska

W tym miesiącu, zgodnie z zapowiedzią, publikujemy wybrane zestawienia statystyczne sprzed 10 lat.

W 1978 roku na stanowiskach kierowniczych pracowało w kraju:

— 57 tys. osób posiadających wykształcenie poniżej średniego,
— 20 tys. osób z wykształceniem podstawowym,
— 351 osób nie posiadało nawet wykształcenia podstawowego.
Wśród zlikwidowanych w 1982 roku **zjednoczeń przedsiębiorstw**:
— 68 dyrektorów posiadało wykształcenie poniżej średniego,
— 28 dyrektorów posiadało ukończoną szkołę podstawową.

W 1984 roku około 10 tys. dyrektorów nie posiadało matury. Około 5 tys. dyrektorów uważało (według ankiet), że do tego stanowiska wystarczy szkoła podstawowa.

W 1984 roku **na wysokich stanowiskach specjalistów** pracowało:
— 104 tys. osób nie posiadających wykształcenia średniego,
— 50 tys. osób posiadających ukończoną szkołę podstawową,
— 700 osób nie posiadających ukończonej szkoły podstawowej.

Źródło:
Informacja w „Przeglądzie Tygodniowym" z 16. września 1984 r. Być może poglądy głoszone przez dyrektorów i wysokiej rangi specjalistów były w tamtym okresie słuszne, albowiem w systemie socjalizmu realnego (nakazowo-rozdzielczym) o najważniejszych sprawach decydowała „przewodnia siła narodu", wobec czego gruntowna wiedza mogła być tylko przeszkodą w karierze. Warto jednak nadmienić, że w latach 1978—1984 polskie wyższe uczelnie ukończyła największa liczba absolwentów (rocznie około 40% więcej niż obecnie). Bardzo wielu młodych magistrów i inżynierów długo nie mogło znaleźć wówczas pracy.

(x)

KTO ZA TO ODPOWIADA?

Wchodzę do jednej z drogerii, których dzisiaj wiele. Kolorowo i pachnąco. Półki jakby uginały się pod różnorodnością proszków, płynów, kosmetyków. Większość z nich to produkty zachodnie i niestety, niektóre nadal nie posiadają opisu w języku polskim. Liczymy więc na wyczerpującą informację ze strony sprzedawcy.

Sprzedawcy amatorzy

Co to za proszek? — pytam, wskazując kartonik o nazwie NETTYMATIC. Ekspedientka nie wie. Twierdzi, że jest to absolutna nowość. Ale mam przyjść później, to *„szef wszystko wyjaśni". A w jakich temperaturach można prać tymi proszkami?* (CLEVER, VICLI) — interesuję się dalej. To także nowe w tym punkcie produkty, pada więc ta sama odpowiedź.

W innym sklepie pan prezentuje mi nowy na naszym rynku proszek do czyszczenia SCHUUR POEDER słynnej — zdaniem obsługującego — firmy duńskiej YPLON. I znów to samo, brak polskiej instrukcji. Sprzedawca nie przejmuje się tym za bardzo, rzucając uwagę z błyskiem (zwycięskiego wyjścia z tej sytuacji) w oczach: *Przecież rysunek wszystko wyjaśnia!*

Okazuje się, że ekspedienci nierzadko sami nie wiedzą, co sprzedają. Ignorancja lub bezradność tychże powodują, że podają krem półtłusty zamiast nawilżającego, szampon do włosów suchych zamiast do tłustych itp. Wśród zagranicznych produktów chemicznych są i takie, które są niebezpieczne dla zdrowia. Przykładem mogą być środki czyszczące typu ROHR REINIGER czy ABFLUSS-REINIGER (niemieckie „krety" — zresztą bardzo skuteczne). Producent po niemiecku ostrzega, żeby chronić oczy, korzystać z nich tylko w rękawiczkach i trzymać z dala od dzieci. Czy my — klienci — wiemy o tym? Brak polskiego tłumaczenia i nieznajomość języka mogą tu sprawić, że nieostrożni poparzymy się lub oślepniemy. Bo czy zdarzyło nam się słyszeć w drogerii ostrzeżenie, że dany środek może być bardzo niebezpieczny? Stosuje się je jak polskie odpowiedniki, które na ogół jednak są trzykrotnie słabsze.

Kolega kupił płyn do usuwania plam. Tak mu się przynajmniej zdawało. Nikt nie powiadomił go, że ten znakomity produkt to koncentrat. Przekonał się o tym następnego dnia, gdy w spodniach wypaliły się dziury.

Brak polskich tłumaczeń dostrzega się nie tylko na kosmetyczno-chemicznych środkach. Szereg artykułów spożywczych także „cierpi" na tę dolegliwość. Kupujemy margarynę zamiast masła, słodycze przeznaczone tylko i wyłącznie dla diabetyków, włoskie potrawki ryżowe, których nikt nie umie przyrządzić. Nawet KNORR, z reguły dbający o polskie treści na polecanych u nas produktach, ma w swoim menu nie opisane „po naszemu" zestawy przypraw — skądinąd znakomite — lecz kto wie, w jakich proporcjach je stosować, by uzyskać najlepszy efekt. Przykłady można mnożyć, lecz czy ktoś to wreszcie zmieni? Czy sprzedawcy zainteresują się bardziej towarem, który oferują? A może producent zagraniczny zacznie dostrzegać i liczyć się z polskim odbiorcą?! Póki co bądźmy bardzo ostrożni i lepiej zrezygnujmy z niepewnych zakupów.

(aloj)

Rys. Kowalewicz

FOTO - JACEK
RYNEK 17 KROTOSZYN
— ODBITKI Z FILMÓW AMATORSKICH W 1 GODZ.!!!
— ZDJĘCIA PASZPORTOWE W 4 MINUTY!!!
— ZDJĘCIA ŚLUBNE — KOMUNIJNE
i.t.p.

Zwyciężył brąz

W tydzień po zakończeniu przyjmowania zeznań podatkowych w Urzędzie Skarbowym trwa ciągle zliczanie i wylapywanie błędnie wypełnionych druków (brak podpisów, wpisy w niewłaściwych rubrykach).

W tym roku wpłynęło 16 tysięcy zeznań, czyli o około 800—900 więcej niż w roku ubiegłym. Najczęściej rozliczaliśmy się na brązowych drukach PIT-32 (osoby samodzielnie zeznające, nie korzystające z ulg), których naliczono 8 611 sztuk. Pozostałe to wszystkie inne kolory „pitów" — zielone, czerwone, niebieskie i żółte. Zeznań z nadpłatą było 2,5 raza więcej niż z dopłatą.

(aloj)

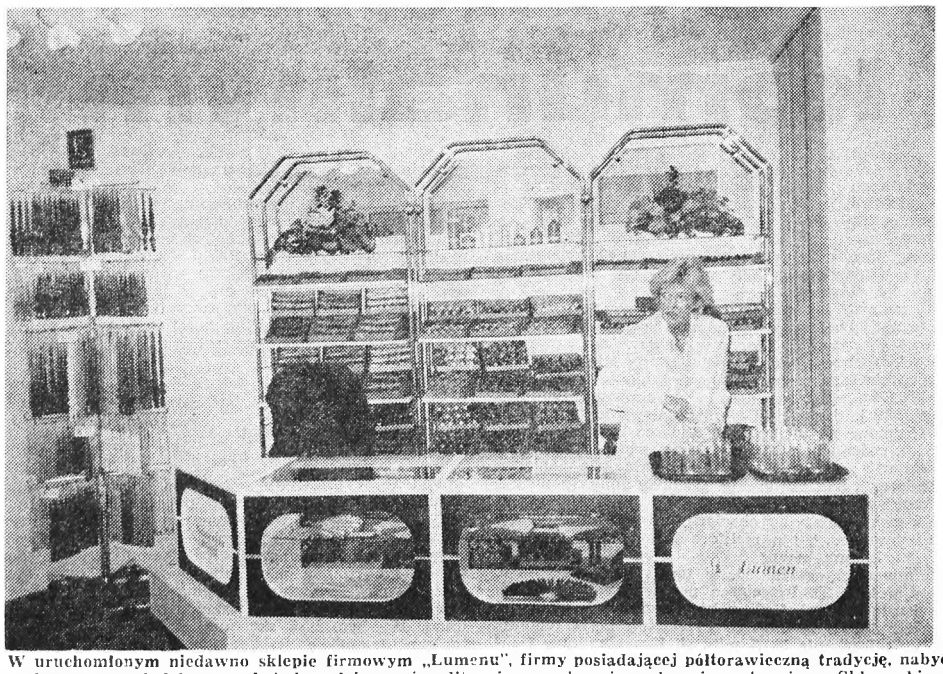

W uruchomionym niedawno sklepie firmowym „Lumenu", firmy posiadającej półtorawieczną tradycję, nabyć można po cenach fabrycznych świece dekoracyjne, liturgiczne, pływające, lampiony i znicze. Sklep zbiera także ogłoszenia do „Rzeczy Krotoszyńskiej". Odwiedzcie, prosimy, „Uroczy Zakątek" przy ul. Zdunowskiej 16!

Foto: Mozol

Nie zamykajcie drzwi!

Nie wiadomo, jakie argumenty zadecydowały 17 września 1992 r. o decyzji krotoszyńskiej Rady Miejskiej dotyczącej prywatyzacji Państwowego Ośrodka Maszynowego, kiedy to Rada postanowiła zbyć P.O.M. w formie leasingu firmie „TYHAX". Czas umowy opiewał na 10 lat, a dotyczyła ona przedmiotu wartości 6 miliardów złotych. Nie wiadomo, gdyż tamtą, zwołaną w trybie pilnym, sesję utajniono, zamykając drzwi zarówno przed wyborcami, jak i dokooptowanymi spoza rady członkami jej komisji, tłumacząc to posunięcie dobrem oferentów, a także tym, że podczas tak ważnej debaty radni nie powinni być skrępowani obecnością osób trzecich. Z pewnością rzeczywiście nie było potrzeby, by ktokolwiek (poza komisją przetargową) musiał znać szczegóły stanu majątkowego oferentów. Uważałam jednak wówczas i uważam nadal, iż sesyjna debata nad tym, **co proponują gminie**, winna być jawną. Radni wystarczająco dawno wkroczyli w wiek dojrzały, z pełną świadomością podjęli decyzję pełnienia odpowiedzialnych funkcji, by nie wstydzić się własnych przemyślanych poglądów ani postanowień, dotyczących wszak **dobra publicznego**.

W sprawozdaniu z działalności Zarządu Miasta za miniony rok znalazł się taki akapit: „... przedmiotem głębokiej analizy było realizowanie umowy o leasing z przedsiębiorstwem Mariana Tyrakowskiego, który nie wywiązuje się z umowy. Wielokrotnie wysyłano ponaglenia do zapłaty. Na jego prośbę w I kwartale 1993 r. przesunięto termin spłaty należnych odsetek za 1992 i 1992 r. — na 1994 r. Na kolejną jego prośbę o przesunięcie zarząd odpowiedział odmownie. Zaleganie z zapłatą należności i prośby pana Mariana Tyrakowskiego o przesunięcia terminu płatności i zmianę sposobu rozliczania doprowadziło do powołania przez Zarząd w 1994 r. komisji negocjacyjnej do renegocjowania umowy leasingowej."

Czyżby więc decyzja, jaka zapadła 17.IX.1992 r. podczas czterogodzinnej, tajnej sesji, nie należała do najrozważniejszych? Być może wówczas oferta „TYHAXU" była dla gminy (czyli dla nas wszystkich) najkorzystniejsza, a potem wyłącznie niefortunny splot okoliczności spowodował okresową niemożność wywiązania się przez przedsiębiorstwo z umowy leasingowej. Dziś można byłoby tamtą decyzję Rady wytłumaczyć lokalnej społeczności. Można byłoby, gdyby nie jeden drobny fakt — drzwi, za którymi toczyły się obrady wybranej przez tę społeczność Rady — były przed nią zamknięte.

(roh)

Wędrowalim...

Pierwsza grupka uczestników pierwszego krotoszyńskiego rajdu LEO i LIONS rozpoczęła wędrówkę od zwiedzania rodzinnego miasta, poznając przy okazji wiele ciekawych faktów z jego historii, opowiedzianych przez sympatyczną przewodniczkę **Justynę**. Na dziesięciokilometrową, piękną, leśną trasę do baszkowskiego „grzybka" wyruszyły z drugiego punktu zbiórki trzydzieści dwa włóczykije. Średnią wieku rajdowców skutecznie obniżył udział w wędrowanku najmłodszego pokolenia krotoszynian. W ślady sześcioletniego **Damiana Kanikowskiego**, który wytuptał już sobie popularną odznakę turystyczną, podążył nawet młodzieniec liczący sobie ledwie trzy wiosenki życia.

Na ognisko „pod grzybkiem" dołączyli do piechurów licznie i rodzinnie kolejni turyści — rowerowi i czterokółkowi. Była grochówka i kiełbaski, rozegrano wiele zabawnych konkurencji sprawnościowych oraz konkurs krajoznawczy, przygotowany przez młodzież z klubu LEO. Na gitarach brzdąkali i prześlicznie śpiewali najlepsi krotoszyńscy muzycy rajdowi. Wspaniałej atmosfery nie zdołał zakłócić nawet odbywający się równolegle w okolicach „grzybka" ogólnopolski zlot komarów. Jak zapewniał ze skruchą lokalny król wędrowców **Julek Poczta**, nie został o nim odpowiednio wcześniej uprzedzony.

Trasa drugiego dnia rajdu wiodła z Baszkowa (nocleg) poprzez „grzybek", leśniczówkę Ostatni Grosz, Zduny — miasteczko o trzech rynkach i ponad 700-letniej historii, dalej leśnym szlakiem Powstania Wielkopolskiego do Krotoszyna. Całą dwudniową, wielokilometrową trasę przetupała dzielnie 10-letnia **Joasia Zielonka**, której należą się wyrazy wielkiego uznania.

Podobno człowiek sprawdza się (bądź nie) właśnie na szlaku. Wspólne wędrowanie odsłania jego prawdziwą naturę, wydobywa na powierzchnię tak wiele ważnych dla współistnienia z innymi cech. Wędrowałam ze wspaniałymi ludźmi.

Romana HYSZKO

Góry najpiękniejsze

Które z polskich gór są najpiękniejsze? Na to pytanie nie umiem odpowiedzieć. Wędrowałem wiele razy przez Karkonosze i coraz bardziej dostrzegałem ich piękno. Byłem nimi urzeczony, chociaż znałem inne polskie góry. Po jednej z wielu wędrówek po Karkonoszach napisałem reportaż „Najpiękniejsze są Karkonosze", drukowany w: „Głosie Nauczycielskim" w 1985 roku. Tytuł reportażu mógłby sugerować, że to właśnie Karkonosze są tymi najpiękniejszymi. I były, ale dopóty dopóki nie pojechałem w inne góry.

Bieszczady. Trudno je opisać. Są inne i w tej „inności" ukryte jest ich piękno. Po raz pierwszy zobaczyłem Bieszczady z okien autokaru, potem z „wysokości" rowerowego siodełka, ale ich piękno w całej okazałości mogłem podziwiać dopiero podczas pieszych wędrówek.

Na Bieszczady — jak i na wszystkie inne góry — trzeba spojrzeć z wysoka, czyli z ich szczytów. Podziwiając rozległą panoramę tych gór — z Tarnicy, Krzemienia, Halicza, Rozsypańca czy z falujących trawą połonin — mówiłem nieraz: najpiękniejsze są Bieszczady!

I tak zapewne by pozostało, gdybym nie pojechał w Beskid Niski. Tutaj te ogromne połacie ziemi bez ludzi i przerażająca pustka na szlakach turystycznych potęgują wrażenia z wędrówek. Odczucia są tu inne, bardziej refleksyjne, bo jest się jakby zagubionym w tej pustce. A do tego jeszcze te burze, które trzeba było przetrwać na szlaku w samym sercu gór! Burza — niepowtarzalnie piękna i niesłychanie groźna, sprawczyni sytuacji z „dreszczykiem", a potem uczucia ulgi, bo minęła — ubarwiła w jakiś dziwny sposób ten mój przecudowny obraz Beskidu Niskiego.

Nie mogę pominąć Gorców. Samo brzmienie tego słowa — nie wiem dlaczego — jest dla mnie niezwykle przyjemne i mocno kojarzy się z literaturą. Tu urodził się najsmutniejszy z poetów polskich, gorczański „pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy" — Władysław Orkan, mój ulubiony pisarz i poeta, może nie najwyższego lotu, ale potrafiący, jak mało kto, wzruszać przejmującą i beznadziejną prostotą bólu.

„Moje" Gorce noszą znamię tej poezji; są raczej ponure, smętne, z ziemią jałową, w której dużo łez i bólu, ale także malownicze, poetyckie i godne szacunku. Były też i w mojej świadomości Gorce górami najpiękniejszymi. Może to była tylko chwila, ułamek sekundy, tam gdzieś wszystko — może na Turbaczu, Obidowcu albo na którejś z polan.

Z Gorców widać Tatry — potężne, wyniosłe, dumne. Do królestwa polskich gór stąd już niedaleko. Tatry — jak żadne inne — mają szczególne właściwości przyciągania. Tu nie mogłem być tylko raz; tu musiałem wielokrotnie wracać, a każde następne powroty były piękniejsze, bo coraz bardziej odczuwałem głębię poetyckiej wymowy tych gór i coraz bardziej przenikała mnie filozofia rozumienia natury. Tatry inspirują do refleksji i zadumy. Tu czerpali natchnienie poeci,

pisarze, muzycy i malarze. Uczeni Tatrami ukazywali piękno tych gór. Dla mnie pomocą w spostrzeganiu i rozumieniu tego piękna są dzieła „Na przełęczy" Stanisława Witkiewicza, „Księga Tatr" Jalu Kurka, trzy przecudowne książki Władysława Krygowskiego — „Góry i doliny po mojemu", „W litworowych i piarżystych kolebach", „Wspinaczka po tęczy" oraz przewodnik „Tatry Polskie" Józefa Nyki, a także wiele innych dzieł literatury tatrzańskiej.

Były w mojej świadomości Tatry wielokrotnie górami najpiękniejszymi. Takimi są aktualnie. Czy pozostaną najpiękniejszymi na zawsze?

A jaki jest Beskid Sądecki, Żywiecki, Śląski? Jakie są Góry Kamienne, Krucze, Wałbrzyskie, Sowie, Bystrzyckie, Bardzkie, Stołowe? Jakie są Pieniny? A Góry Świętokrzyskie?

Wszystkie są piękne. I sądzę, że tak jak Tatry, Karkonosze, Beskid Niski, Bieszczady czy Gorce — były i one dla mnie, choćby przez chwilę, tymi najpiękniejszymi.

Józef ZDUNEK

† ODESZLI w kwietniu...

Zenon Hieronim Mąkowski — 67 lat — Benice, Michał Dmyterko — 79 lat — Krotoszyn, Julianna Wendlik — 67 lat — Konarzew, Jerzy Tomasz Pepliński — 57 lat — Krotoszyn, Franciszek Hamrol — 70 lat — Krotoszyn, Ambroży Szczuła — 90 lat — Kobierno, Maksymilian Borowczyk — 64 lata — Krotoszyn, Jan Kazimierz Maciejewski — 51 lat — Kobylin, Władysława Piduch — 91 lat — Krotoszyn, Irena Włosińska — 61 lat — Zduny, Jan Krzyżaniak — 76 lat — Krotoszyn, Kazimierz Krupa — 63 lata — Krotoszyn, Marian Marciniak — 73 lata — Krotoszyn, Teresa Kabacińska — 66 lat — Krotoszyn, Zygmunt Tuszyński — 63 lata — Zduny, Marianna Patryniak — 90 lat — Krotoszyn, Kazimiera Czarnota — 51 lat — Kromolice, Leonard Aleksy Kawka — 81 lat — Krotoszyn, Kazimierz Borowski — 66 lat — Krotoszyn, Mieczysław Lis — 74 lata — Krotoszyn, Karol Piotr Bielarz — 14 lat — Krotoszyn, Józef Stachowiak — 76 lat — Krotoszyn, Walenty Szkudłapski — 72 lata — Kobierno, Stanisław Jędrzak — 56 lat — Krotoszyn, Stanisława Kokot — 74 lata — Orpiszew, Leszek Albin Strasburger — 47 lat — Krotoszyn, Pelagia Wujczyk — 95 lat — Rózopole, Maria Trawińska — 60 lat — Unisław, Rozalia Madra — 61 lat — Pogorzela, Zenon Wiktor Rzepczyński — 53 lata — Gorzupia.

...i przyszli na świat

Kamil Krzysztof Kubiak, Kamila Maria Sowińska, Monika Maria Kokocińska, Mateusz Jadczak, Katarzyna Maciejewska, Łukasz Grzegorz Stanisławski, Martyna Dominika Zielińska, Piotr Jan Skowroński, Mateusz Marszałek, Robert Dawid Olejnik, Martyna Drygas, Natalia Basińska, Marcin Klimek, Patryk Marcin Drygas, Jakub Stanisław Stanisławski, Krystian Mateusz Trawiński, Marta Szymańska, Maciej Przybylski, Mikołaj Radajewski, Tomasz Andrzej Chołodecki, Łukasz Chojnicki, Konrad Stanisław Miazek, Artur Mateusz Poterek, Tomasz Nowak, Łukasz Mikołaj Kozupa, Jakub Kwiatkowski, Klaudia Weronika Bartkowiak, Martyna Marek, Alan Łukasz Zieliński, Manuela Maria Mazur, Magdalena Anna Jagła, Paulina Marcelina Cieślak, Szymon Nowak, Maciej Tadeusz Borowski, Kamil Andrzej Mazur, Robert Rafał Kaźmierczak, Roksana Magdalena Ziółkowska, Jędrzej Gabriel Chlebowski, Karol Tomczak, Alicja Bogumiła Jakubek, Fryderyk Paweł Baranowski, Piotr Mikołaj Grobelny, Natalia Pląskowska, Sara Martyna Marszałek, Katarzyna Maciejewska, Sandra Anna Skitek, Jakub Wojciech Osuch, Patryk Gola, Monika Talaga, Patrycja Anna Szymczak, Martyna Dzwoniarek, Adrianna Martyna Kłopocka, Michał Tanaś, Oskar Kaczmarek, Radosław Dawid Roszczak, Bartosz Jacek Bestry, Jarosław Budzyński, Weronika Anna Gościniak, Tomasz Andrzej Wujczyk, Angelika Agnieszka Chałupniczak, Jakub Musiał, Joanna Jarzyniak, Piotr Tarnawski, Robert Piotr Spychała, Konrad Kazimierz Szumielewicz, Żaneta Anna Jamry, Piotr Dąbrowski, Maciej Marek, Marta Poczta, Paweł Biliński, Daria Czajka, Jakub Sęk, Natalia Katarzyna Wojnowska, Mikołaj Wojciech Kalak, Dominik Waleński, Michał Urbaniak, Marcin Jarosław Dec, Kinga Nowak, Lucyna Ewa Wróbel.

Mosiężnik Walerian

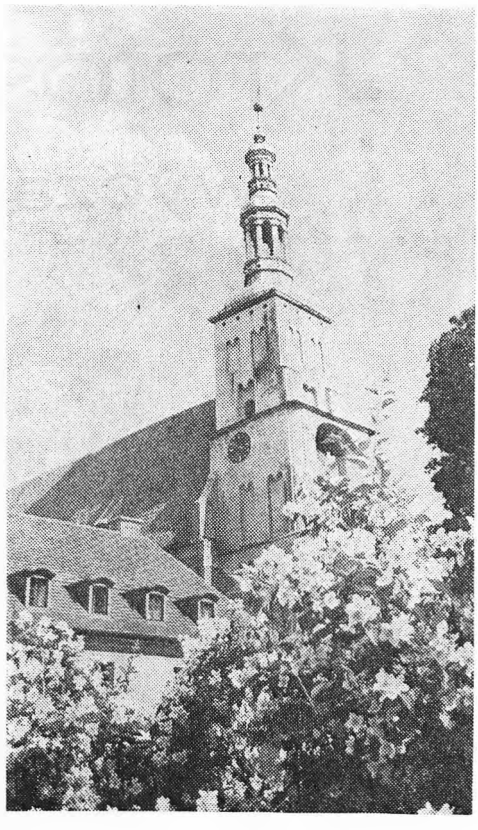

Klasztor w Lubiniu

Wspomniany w tytule rzemieślnik z Krotoszyna, na zlecenie Klasztoru Benedyktynów w Lubiniu, w 1645 roku rozpoczął krycie miedzią drewnianej konstrukcji hełmu wieży, wykonanej przez cieślę sprowadzonego z Warmii, Jana Tetera. Pracę swoją ukończył w październiku roku następnego, a złotnik Sebastian Huber z Góry Śląskiej pozłocił kulę umieszczoną potem pod krzyżem wieńczącym wieżę kościoła klasztornego w Lubiniu. Tyle szczegółów zaczerpniętych z kroniki opata Stanisława Kierzkowskiego. Koszty tego przedsięwzięcia wyniosły 11 805 florenów polskich.

„Tempus fugit"; minęło prawie 350 lat od solidnej roboty krotoszyńskiego rzemieślnika. W tym czasie dokonywano wielu remontów pięknego hełmu. Na dziś wieża wymaga: **stabilizacji podłoża, a więc wzmocnienie fundamentu; zlepienia licznych pęknięć i wzmocnienia części murowanej; kapitalny remont hełmu wieży.**

Jestem od kilku miesięcy przeorem benedyktyńskiego klasztoru, którymś z następców przeora Łukasza z Krotoszyna; jak mówi nasz nekrolog (czytany codziennie podczas zakonnych nieszporów), zmarł 27 sierpnia 1538 roku. Czuję się odpowiedzialny za ten piękny zakątek wielkopolskiej ziemi i historyczną spuściznę poprzednich pokoleń (klasztor był fundowany w 1070 roku). Front robót jest tak szeroki, iż gdyby po kolei wymieniać konieczne prace, można by się załamać. Nie chcę straszyć i ograniczę się tylko do tego wspomnianego wcześniej hełmu wieży. Rodacy! — pomóżcie! Chociaż nie rodowity Krotoszyniak, jednak większość życia spędziłem w Krotoszynie. **Myśl o zwróceniu się o pomoc finasową do mieszkańców Krotoszyna zrodziła się, gdy po kolejnm zebraniu rady domowej, zwanej kapitułą, odnośnie szukania funduszy na podjęte prace, chcąc uspokoić nerwy wyszedłem na spacer i ujrzałem autobus relacji Krotoszyn — Kościan.** Apeluję do wszystkich, ale może szczególniej do WSM „Krotoszyn" SA w jakiś sposób spadkobierców słynnej **krotoszyńskiej Szkoły Kowalskiej.** Bo czyż nie jest miło krotoszyniakowi, jadącemu autobusem wyprodukowanym w Holandii usłyszeć, że tuleje w cylindrach silnika zostały wykonane w jego mieście. Wiem, że żyjemy w trudnych czasach, ale pozwalam sobie podać nasze konto: **Bank Spółdzielczy w Krzywiniu — Klasztor Benedyktynów. Kierownictwo Prac nad Rewaloryzacją Zespołu Zabytkowego Nr 941303—172—271 i adres: Klasztor Benedyktynów ul. A. Mickiewicza 6 64-007 Lubiń k/Kościana.** Zachęcam także szczerze do kontaktu osobistego

O. Kornel FILIPOWSKI OSB
(przeor)

RZECZ MIEJSKA

APTEKI

„Pod Murzynem" — ul. Zdunowska 33, tel. 526-20 (dyżury od 10.VI., co tydzień zmiana)
„Pod Orłem" — Rynek 3, tel. 526-19 (dyżur od 27.V., co tydzień zmiana)
„Rynkowa" — ul. Kaliska 2/Rynek, tel. 528-17 (dyżur od 3.V., co tydzień zmiana)

RESTAURACJE

„Duet" — ul. Koźmińska 61a, czynna w godz. 10—21, w soboty i niedziele w godz. 11—19
„Kameralna" — ul. Rawicka 1, czynna w godz. 9—21, w soboty i niedziele w godz. 12—21
„Krotosz" — ul. Mickiewicza 44, czynna w godz. 10—20, w soboty i niedziele lokal zarezerwowany
„Jelonek" — ul. Zdunowska 116, czynna w godz. 10—24, w soboty w godz. 10—2 (dyskoteka)
„Pod Białym Orłem" — Mały Rynek 1, czynna w godz. 8—21, w niedziele w godz. 10—22
„Tramp" — ul. Chwaliszewska 10, czynna w godz. 9—22, w niedziele w godz. 12—20.

GASTRONOMIA

Mini-Bar — ul. Farna 11, czynny od poniedziałku do piątku w godz. 10—17, w soboty 10—14
Pizzeria — ul. Podgórna 4, czynna codziennie w godz. 11—20
Bar „Trio" — ul. Klasztorna, czynny w godz. 8—22, w niedziele 10—22
Mini-Bar — ul. Spichrzowa 2 (róg Zdunowskiej), czynny od poniedziałku do piątku w godz. 10—17, w soboty 10—14
Pizzeria — ul. Piastowska 28, czynna od poniedziałku do piątku w godz. 11—19

KINO „PRZEDWIOŚNIE"

30—5.VI. — obchody Dni Krotoszyna
7—9.VI. — „Lista Schindlera - prod. USA (!)
7—12.VI. — „Wiek niewinności" - melodramat USA
8—12.VI. — „Człowiek bez twarzy" - obycz. USA
14—19.VI. — „Fortepian" - nowozelandzki film obycz. (mnóstwo Oscarów!)
14—19.VI. — „Tajemniczy ogród" - obycz. USA

URZĘDY POCZTOWE

Krotoszyn 1 — ul. Piastowska 35, czynny od poniedziałku do piątku w godz. 7—21, w soboty 8—13, w niedziele 9—11
Krotoszyn 2 — Dworzec PKP, czynny od poniedziałku do piątku w godz. 7—21, w soboty robocze 8—13
Krotoszyn 3 — Al. Powstańców Wlkp. 60, czynny od poniedziałku do piątku w godz. 9—16, w soboty robocze 8—13

MSZE ŚWIĘTE

Kościół Św. Andrzeja Boboli - w niedziele i święta: 7.30, 9.00, 10.45, 12.30, 18.30; w pozostałe dni świąteczne 7.30, 9.00, 10.45, 17.00, 18.30
Kościół Św. Jana Chrzciciela - w niedziele i święta: 6.30, 7.30, 9.00, 10.00, 11.15, 12.15, 19.00; w pozostałe dni świąteczne: 6.30, 7.30, 9.00, 10.00, 12.15, 17.00, 19.00
Kościół Św. Św. Apostołów Piotra i Pawła - w niedziele i święta: 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00; w pozostałe dni świąteczne: 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 17.00, 18.30

POSTOJE TAXI

Mały Rynek, tel. 523-04
Dworzec PKP, tel. 528-30

MUZEUM

— Mały Rynek 1, czynne poniedziałek—piątek w godz. 10—15, środa 10—18, tel. 526-15

POGOTOWIA

Ciepłownicze - ul. 1 Stycznia, tel. 507-29
Energetyczne - ul. Słodowa 16, tel. 521-79
Gazowe - ul. Osadnicza 1, tel. 992
Policyjne - ul. Zdunowska 38, tel. 997
Pożarowe - ul. Mickiewicza 29, tel. 998
Prasowe - ul. Sienkiewicza 2A, tel. 570-54, 525-53
Ratunkowe - ul. Mickiewicza 21, tel. 999
Wodno-Kanalizacyjne - ul. Słoneczna, tel. 542-41

POŁĄCZENIA PKP

Krotoszyn-Wrocław: 4.47, 8.18, 14.03
Krotoszyn-Leszno: 2.16p, 4.00, 5.45, 7.45, 12.10, 15.10x, 16.21, 17.46x, 19.17, 22.10
Krotoszyn-Kalisz: 5.50x, 16.05
Krotoszyn-Poznań: 7.38x
x - kursuje w dni robocze od poniedziałku do piątku

POŁĄCZENIA PKS

Krotoszyn-Wrocław: 7.10x, 8.25p, 9.10x, 11.15p, 19.50y
Krotoszyn-Leszno: 6.03x, 7.50x, 12.30
Krotoszyn-Kalisz: 5.50x, 11.40x
Krotoszyn-Poznań: 6.00p, 7.35, 9.15, 12.30x, 14.20
x - kursuje w dni robocze
y - nie kursuje w wolne soboty

TELEFONY

535-82 — informacja PKS
521-00 — informacja PKP
524-36 — Kino „Przedwiośnie"
545-10 — Ośrodek Pomocy Społecznej
525-90 — Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami
542-01 — Straż Miejska
900 — Centrala międzymiastowa
911 — Biuro numerów (informacja)
905 — Telegramy
914 — Biuro napraw
900 — Budzenie
926 — Zegarynka

ROZRYWKA

25.IV. — Monodram „Paragraf 22" - Waldemar SZCZEPANIAK - sala kinowa, godz. 19.00
do 3.V. — „Giganci Praczasów" - pokazy dinozaurów w ich naturalnym środowisku - przy hali „ARENA" w Poznaniu w godz. 8.30—19.30 (bilety KOK)
6.VI. — „Żaba Monika i Kulfon" - gwiazdy telewizyjnej CIUCHCI - kino „Przedwiośnie"

HOTELE

„Krotosz" — ul. Mickiewicza 44, tel. 545-22
„Pod Białym Orłem" — Mały Rynek 2, tel. 532-77
„Jelonek" — ul. Zdunowska 116, tel. 525-15

Takich miejsc brakuje!

Sobotnie dopołudnie. Jest ciepło. Dwoje mieszkańców naszego miasta podejmuje krótką decyzję: **Jedziemy zjeść smaczne lody — koniecznie w chłodnym, spokojnym miejscu z przyjemną obsługą.** Najpierw odwiedzają restaurację **„Duet"** — niestety — zamknięte. Udają się więc do pobliskiego **„Krotosza"**. Wchodzą, siadają i proszą o podanie lodów. Kelnerka grzecznie przeprasza, że to niemożliwe, gdyż w tej chwili magazyn kuchni jest zamknięty. I gdzie tu jechać? Pyszne lody od lat serwują w punkcie przy ul. Słodowej, ale siedzieć nadal w samochodzie? Nie, postanawiają zawitać do **„Kameralnej"** — także nieczynna (pewnie zarezerwowana). Zrezygnowani jadą dalej — w kierunku **„Jelonka"**. Tu jednak odstrasza ich tłok samochodów przed motelem. Nie pozostało więc nic innego, tylko wyjechać z Krotoszyna do Zdun, do zacisznej restauracji **„Impuls"**. Jadą w wierze, że tam na pewno będzie otwarte, że tym razem nie zawiodą się. I rzeczywiście. Uroczy „IMPULS" przyjął ich cichutką muzyką, pysznym deserem lodowym i tym niepowtarzalnym klimatem, charakterystycznym dla tamtego miejsca.

Jaka szkoda, że aż do Zdun musieli się udać nasi bohaterowie. Jaka szkoda, że takich lokalików na podobieństwo „IMPULSU" nie ma w Krotoszynie. Jak dobrze, że w ogóle gdzieś są tak przyjemne miejsca.

(jot)

Do Kobierna

Na Festyn Rodzinny

Zapraszamy gorąco 12 czerwca br. w niedzielę. Będzie można interesująco spędzić ten dzień wraz z całą rodziną, gdyż program zapowiada się arcy-ciekawie: występy młodzieży, zespołów folklorystycznych, orkiestry dętej, wystawa plastyczna, mecz (nauczyciele — rodzice), konkursy, loterie, pokaz strażacki, ognisko i zabawa, a do tego zapewniony pyszny bufet.

Organizatorem imprezy jest Szkoła w Kobiernie. Za pieniążki uzyskane z festynu zostanie zakupiony sprzęt nagłośnieniowy dla szkoły.

Pamiętajcie! 12 czerwca!

(aloj)

ZJAZD W MILICZU

Czerwone emblematy

Czas ucieka bardzo szybko. Dwadzieścia lat minęło, gdy z Technikum Mechanicznego w Miliczu „wyszły" pierwsze dwa roczniki absolwentów. Była to bardzo zgrana i rozumiejąca się grupa młodych ludzi. Wspólne imprezy, obozy, elitarna pozycja wśród uczniów szkół średnich Milicza powodowały, że czuliśmy się z sobą związani nie tylko przez jednakowe mundurki i czerwone emblematy z napisem „TM-18 Milicz".

Jako pierwsza tego typu szkoła w powiecie cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Uczęszczali do niej uczniowie z okolic Milicza, jak również z Krotoszyna, Koźmina, Jarocina, Żmigrodu, Twardogóry i Trzebnicy. Dzięki tak dużej popularności w klasach było nas bardzo wielu. Zróżnicowanie terytorialne pozwalało na rozgrywanie spotkań sportowych z podziałem na „Milicz", „Poznań" i „Resztę Świata". Mimo tych „podziałów" wśród uczniów panowała koleżeńska atmosfera.

Klasa obfitowała w różne „indywidualności", nasze osiągnięcia tonowane były przez wychowawców. Pan mgr inż. **Roman Oćwieja** opiekun klasy maturalnej 1973 i pan mgr **Janisław Kaczmarek** opiekun klasy maturalnej 1974 dokładali wszelkich starań, aby ich podopieczni w komplecie ukończyli edukację i uzyskali tytuł technika mechanika.

Po maturze nasze drogi się rozeszły — absolwenci z lat 1973 i 1974 to obecnie dorośli mężczyźni z bagażem życiowych doświadczeń. Myślę, że nadszedł już czas, aby w czerwcu urządzić **zjazd absolwentów** z lat 1973 i 1974. Moja propozycja skonsultowana została z wychowawcami klas i absolwentami obu roczników, z którymi miałem przyjemność osobiście rozmawiać. W związku z tym, że czasu jest niewiele proponuję, by koledzy zainteresowani spotkaniem nadesłali na adres **Zespołu Szkół w Miliczu, ul. Trzebnicka 4** potwierdzenie uczestnictwa lub skontaktowanie się osobiście z autorem tekstu **do 30. czerwca br.**. Bliższych informacji dotyczących naszego zjazdu proszę oczekiwać listownie lub za pośrednictwem „Rzeczy Krotoszyńskiej."

Czesław BEZPAŁKO

Krotoszyński zwyczajny dzień

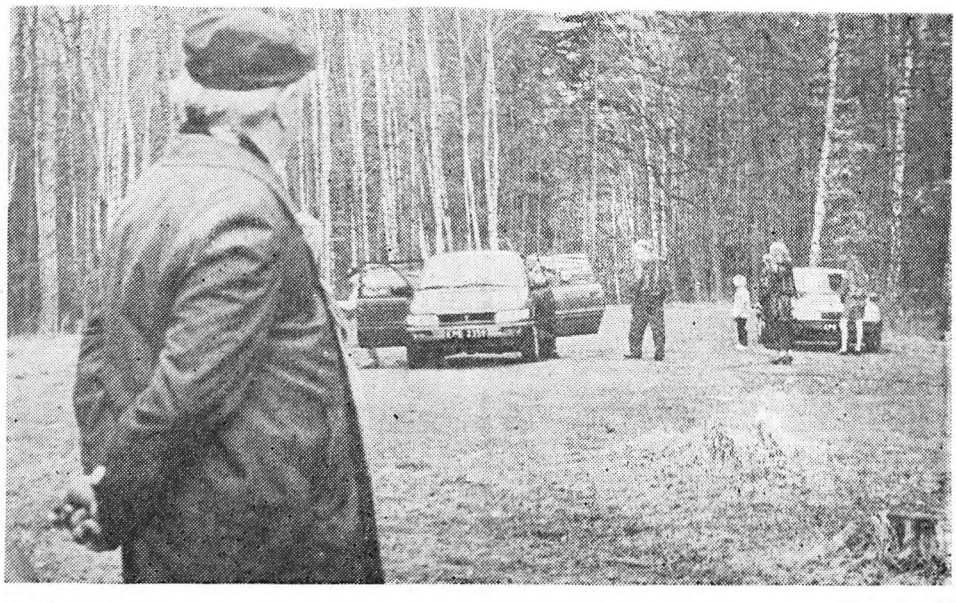

Foto: MOZOL

S K L E P

SPOŻYWCZO - MONOPOLOWY

IZABELA MARCINKOWSKA

Z A P R A S Z A

w godz. 9 — 21, w soboty 8 — 17,

w niedziele i święta 9 — 13

ul. Koźmińska 24 Krotoszyn

269

Kunktatorstwo popłaca?

W Biadkach odbył się XVII Ogólnopolski Turniej Wiedzy o Bezpieczeństwie w Ruchu Drogowym na etapie finału wojewódzkiego. Rozegrano trzy konkurencje: rozwiązywanie testów egzaminacyjnych z ruchu drogowego, jazdę sprawnościową na rowerze po torze przeszkód, strzelanie z karabinka pneumatycznego (wiatrówki). Startowało trzynaście drużyn, ale sklasyfikowano tylko dwanaście, bo drużyna z Dzietrzkowic przekroczyła limit wieku.

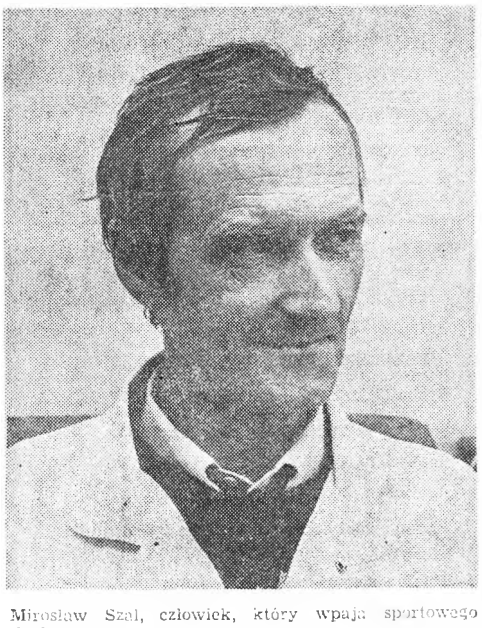

Mirosław Szal, człowiek, który wpaja sportowego ducha.

Jak przystało na półfinał, stopień trudności poszczególnych konkurencji mieścił się w możliwościach dobrze przygotowanego zawodnika. Szczególnie trudny okazał się tor przeszkód do jazdy rowerem. Najlepiej radziła sobie drużyna gospodarzy, tracąc 24 punkty karne, podczas gdy innym zdarzało się stracić ponad 100. **A. Szcześniak** z Biadek przejechał ten tor bezbłędnie, nie tracąc żadnego punktu. Były również dwie dziewczyny, które tę trudną jazdę ukończyły z 21 i 22 punktami, a reprezentowały dwie różne drużyny.

Tym bardziej zaskakujący był protest części opiekunów drużyn, już po rozegraniu konkurencji, że tor był zbyt trudny i sam w sobie nie miał nic wspólnego z wiedzą o bezpieczeństwie w ruchu drogowym. Organizatorzy protest uwzględnili, praktycznie z toru zlikwidowali, a o kolejności decydowała finałowa konkurencja: udzielanie pierwszej pomocy. Zarówno podczas Mistrzostw Polski, jak i w zawodach międzynarodowych tor przeszkód jest obowiązującą konkurencją, z prawem ciągłości punktacji.

W Biadkach zgubiono szacunek do sportowego wysiłku młodych zawodników, nagrodzono zaś kunktatorstwo i cwaniactwo. W tego typu imprezach sportowych zawiera się przyszłość lub upadek polskiego sportu. Wie o tym dyrektor szkoły pan Mirosław Szal i z prawdziwą pasją wpaja sportowego ducha swoim uczniom. Wierzy, że Bezpieczeństwo w Ruchu Drogowym będzie przedmiotem nauczania w szkołach podstawowych i wyżej.

W końcowej klasyfikacji zwyciężyła Szkoła Podstawowa z Lutogniewa, następnie uplasowały się Biadki, Jarocin nr 4, Buczek Wielki i Mikstat. Drużyny z Krotoszyna odpadły w eliminacjach.

Foto i tekst: **Wacław MOZOL**

Przedwyborcze ruchy Unii Wolności

29 kwietnia odbyło się pierwsze zebranie Unii Wolności. W krotoszyńskiej rzeczywistości nie musiało dochodzić do żadnego połączenia, gdyż nie funkcjonuje u nas Kongres Liberalno-Demokratyczny. Unia Demokratyczna zmieniła tylko nazwę i pod dotychczasowym kierownictwem pani HALINY MANIKOWSKIEJ odbyła wspomniane zebranie.

Głównym jego celem były przygotowania do zbliżających się wyborów do władz samorządowych. Zaproszeni Burmistrz **Mikołaj Ilnicki** oraz przewodniczący Rady Miejskiej **Marian Grządka** zapoznali zebranych z podziałem gminy na obwody i okręgi wyborcze. W sumie ma być 28 okręgów wyborczych (20 miejskich i 8 wiejskich), z których wybranych będzie 28 radnych, jak do ustępującej Rady. Pan **Marian Grządka** przedstawił okręgi wyborcze według najnowszego zestawienia; do wiadomości publicznej będą one podane po 20 maja br.

Z analizy sytuacji w okręgach wiejskich wynika, że są one poza możliwościami Unii Wolności. Tam niepodzielnie króluje PSL. W mieście najpoważniejszym konkurentem Unii jest SdRP.

W dalszym ciągu spotkania typowano kandydatów do odpowiednich okręgów. Założeniem Unii jest, aby w dalszym ciągu kandydowali dotychczasowi radni z tego ugrupowania. Decyzję taką podjęto dość szybko, przy obopólnej akceptacji. „Schody" zaczęły się przy dokooptywowaniu nowych kandydatów, aby obsadzić wszystkie okręgi miejskie. Okazało się, że oprócz partii politycznych lub innych znaczących ugrupowań społecznych, są w Krotoszynie bardzo silne małe społeczności w ramach grup zawodowych, sąsiedzkich itp., z którymi bardzo poważnie trzeba się liczyć. Jest to nareszcie długo oczekiwana konsekwencja demokracji, która jeśli ugruntuje się, będzie najpewniejszym gwarantem stabilności obecnego ustroju w Polsce.

Nawet następne spotkanie zaplanowane pod „grzybkiem" w dniu 5 maja, (z powodu deszczu przeniesiono je do „Krotosza") nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Ostatecznie postanowiono obsadzić tylko 15 okręgów miejskich. Może do zamknięcia wydania coś się zmieni, ale „RK" będzie mogła o tym napisać w następnym numerze.

Halina Manikowska — nadal przewodzi

Foto i tekst: **Wacław MOZOL**

ZWIERZENIA RADNYCH

Dokończenie ze str. 8

JAN GRZĄKA

Bilans dokonań jako radnego w mijającej kadencji nie był całkowicie ujemny ani całkowicie dodatni. Właściwą ocenę pracy dokona najrzetelniej historia, bez zbędnych emocji. Zupełnie nowa rzeczywistość w jakiej przyszło działać tej Radzie, uczenie się samorządności, demokracji bez odgórnych wskazówek nie uchroniło od popełnienia błędów. Wiele obowiązujących aktów prawnych, jak i ustawa o samorządach zawierają rażące braki, które nie ułatwiają pracy i podejmowania właściwych decyzji Radzie.

Dokonania Rady należy podzielić na zadania ogólno-gminne, wymagające realizacji dłuższego okresu czasu (ponad jedną kadencję) i dużych nakładów finansowych — oczyszczalnia ścieków, wodociągowanie wsi, kanalizacje, drogi miejskie i gminne, gazyfikacja, telefonizacja, oświata, budynki mieszkalne komunalne i prywatno-czynszowe. I na zadania o znaczeniu lokalnym, osiedlowym — uzbrajanie terenu, drogi lokalne, infrastruktura gospodarcza, oświetlenie ulic, osiedlowe place gier i zabaw, opieka społeczna, zieleń miejska. Nie wymieniam wszystkich równie ważnych zadań.

Największy wpływ na decyzje miały plany długofalowe, jak i naciski społeczności lokalnych. Nie wszystkie zadania mogły zostać wykonane i tak w jednym, jak i w drugim wypadku ocena wyborców może być bardzo różna.

JAN DOMAGALSKI

Będąc członkiem Komisji Gospodarczej zawsze zależało mi na jak największym przeznaczeniu środków budżetowych na inwestycje. Przez okres mojej kadencji nie udało mi się wprowadzić do zadań inwestycyjnych budowy i zbrojenia ulicy Polnej; ta skandaliczna moim zdaniem sprawa trwa od roku 1976 i do tej pory nie została rozwiązana. Były i są co prawda nadal różne przeszkody, jak na przykład zmiana lokalizacji Bazy Państwowego Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej, lecz uważam, że gdyby Zarząd Miasta działał w sposób zdecydowany i potraktował w/w problem jako sprawę pilną, w ciągu czterech lat byłoby to możliwe do załatwienia.

Kolejna sprawa nie załatwiona to budowa krytego basenu kąpielowego. Wniosek w tej sprawie złożyłem w 1992 roku mając nadzieję, że zostanie przeprowadzona przez Zarząd Miasta analiza możliwości realizacji tak potrzebnego obiektu sportowo-rekreacyjnego; niestety, odpowiedź Zarządu Miasta na mój wniosek była krótka i lakoniczna — brakuje środków finansowych. Moim zdaniem, przy środkach budżetowych, które w porównaniu z innymi gminami są znaczne, realizacja takiej inwestycji jest możliwa, a zdaniem mieszkańców miasta — konieczna. Myślę, że nowo wybrana rada potraktuje interes społeczny jako najwyższe dobro i wniosek mój znajdzie uznanie przyszłego Zarządu. Pragnę na koniec zaznaczyć, że odpowiedziałem na pytanie zadane w ankiecie, lecz cztery lata pracy w Radzie Miejskiej nie uważam za stracone, wręcz przeciwnie za duży sukces. Przez okres mojej kadencji Rada Miasta i Gminy doprowadziła do zakończenia wodociągowania wsi (są to dziesiątki kilometrów sieci wodnych), zakończenie budowy budynku komunalnego i wreszcie, najważniejsza moim zdaniem sprawa, oddanie do użytku części mechanicznej oczyszczalni ścieków.

ZENON CZUBAK

Nie udało mi się doprowadzić do telefonizacji rejonu Kobierna.

Drukujemy wypowiedzi, które wpłynęły do zamknięcia numeru.

Przed wyborami

Przedstawiony na łamach „Rzeczy" program wyborczy Forum Samorządowego analizowany jest głównie przez inteligencję, która postawiła kilka istotnych zarzutów. Powiada się mianowicie, że mamy do czynienia z programem dyktatu i wyraźnego uniezależnienia się władz samorządowych od jednostek nadrzędnych, co w praktyce — z racji obowiązujących przepisów — nie jest możliwe do zrealizowania. Z jednej strony zarzuca się nam lewicowość z drugiej zaś, że ze względu na treść ustawy o samorządzie terytorialnym jest on w pewnych miejscach niewykonalny. Ani jedno, ani drugie zastrzeżenie nie jest słuszne. Program jest życiowy, stworzony pod potrzeby społeczne, zaś ustawa samorządowa bardzo ogólnikowa i wręcz niedoskonała. Pozwala na tworzenie prawa lokalnego, czego do tej pory nie robiono. Obawa, że uchwały Rady Miejskiej będą w tej sytuacji uchylane przez władze wojewódzkie, jest przedwczesna. Cała rzecz w tym, by treść uchwały nie pozwalała na dokonanie jakichkolwiek zmian. Na takie coś mogą się zdobyć tylko ludzie niezależni, odważni i wrażliwi na krzywdę ludzką, dla których interes społeczny ważniejszy będzie od niedoskonałego prawa. Rozum też jest tutaj trochę potrzebny, bo przecież uchwała Rady, wobec nieprecyzyjnej ustawy samorządowej, musi nie tylko odzwierciedlać potrzeby społeczne, ale powinna być przede wszystkim skuteczna. Osobiście nie dziwię się, że ludzie tak bardzo skażeni są niemocą i starymi przyzwyczajeniami i że mają aż tak dużo wewnętrznych oporów. Jeżeli jednak w naszej gminie ma być lepiej, przełom musi nastąpić. Forum chce tego dokonać, musi jednak wygrać wybory. Forum Samorządowe to w tej chwili jedyna realna siła, która ogłosiła KONKRETNY program i chce wiele zmienić. Nie od nas jednak zależy, czy do tych zmian dojdzie. Decydującą rolę odegrasz Ty, Wyborco.

Eugeniusz NAWROCKI
(sekretarz Forum)

Sklep AGD

KROTOSZYN — RYNEK 15 (w podwórzu)

ZBIGNIEW KOZAL

OFERUJE:

— PRALKI
— LODÓWKI
— KUCHNIE GAZOWO - ELEKTRYCZNE
— DROBNY SPRZĘT AGD

NAJKORZYSTNIEJSZE RATY !!!

ZAKUPIONY towar w miarę możliwości bezpłatnie dowozimy do domu klienta.

Zapraszamy codziennie od 10.00 — 17.00

272

Grafitech

61-814 POZNAŃ
ul. Ratajczaka 19
tel. bezpośr. 53-71-66
tel. 53-65-11 w. 200
tel./fax 22-60-68

WYKONUJEMY:

* plansze reklamowe
* kasetony
* flagi reklamowe
* reklamę na samochodach
* neony świetlne
* piaskowanie
* skład elektroniczny
* projekty graficzne

POLECAMY USŁUGI POLIGRAFICZNE:

- sitodruk
- druk offsetowy
- typografia
- tampodruk

ZAPRASZAMY!
w godzinach od 7.00 do 16.00

273

„STOL-DREW"

OFERUJE

ROŻNORODNE MATERIAŁY
WYPOSAŻENIA WNĘTRZA
Z DREWNA

KROTOSZYN, ul. Polna 16

275

ZAKŁAD POGRZEBOWY

KROTOSZYN, ul. Mickiewicza 24

Krzysztof i Józef STĘCZNIEWSCY

NAJTAŃSZE USŁUGI POGRZEBOWE

Na terenie miasta przewóz — GRATIS!

276

Prywatny Gabinet Lekarski

Krotoszyn, ul. Zamkowa 1a, tel. 52740

w piątki, godz. 9.00—11.00

Lek. med. Ryszard Baranowski

specjalista chorób wewnętrznych — gastroenterolog

Leszczyńskie Centrum Gastroenterologii
VENTRICULUS

Leszno, ul. Szczepanowskiego 7, tel. 206580

PORADY SPECJALISTYCZNE w zakresie chorób wewnętrznych a szczególnie gastroenterologii, tj. w chorobach wątroby, dróg żółciowych, trzustki, żołądka, dwunastnicy i jelit, odbytu i odbytnicy oraz w zaburzeniach przemiany materii, zwłaszcza otyłości i hiperlipoproteidemii. Kompleksowa diagnostyka i leczenie chorób tarczycy (USG, PCI, hormony). Kompleksowa diagnostyka gruczołu krokowego (USG głowicą przez odbytnicę, PCI, PSA). Hormonalna ocena zaburzeń miesiączkowania, przekwitania i niepłodności. Kompleksowa diagnostyka chorób piersi (USG, PCI, mammografia). **USG** narządów jamy brzusznej (wątroby, pęcherzyka żółciowego i dróg żółciowych, trzustki, śledziony, nerek i pęcherza moczowego, gruczołu krokowego, żołądka i jelit, dużych naczyń, węzłów chłonnych i przestrzeni zaotrzewnowej), narządu rodnego, ciąży, tarczycy, sutków i jąder.

ENDOSONOGRAFIA - badanie narządu rodnego głowicą przez pochwę oraz gruczołu krokowego głowicą przez odbytnicę.

ENDOSKOPIA - gastroskopia, rektoskopia, kolonoskopia.

PUNKCJE CIENKOIGŁOWE pod kontrolą USG - piersi, tarczycy, gruczołu krokowego i narządów jamy brzusznej (guzy, torbiele, ropnie, krwiaki itp.)

LABORATORIUM - morfologia krwi, retikulocyty, płytki, VDRL, OB, mocz, test guajakolowy na krew utajoną w stolcu, **badania biochemiczne:** mocznik, kreatynina, kwas moczowy, cukier, diastaza, cholesterol, HLD, trójglicerydy, lipidy całkowite, bilirubina, transaminazy, LDH, fosfataza alkaliczna i kwaśna, GGTP, Ca, P, Mg, Fe i TIBC, tymol, białko, albuminy, badanie składu chemicznego kamieni moczowych, **testy lateksowe:** ASO, CRP, lateks R, test na mononukleozę, test na wczesne wykrywanie ciąży, **markery nowotworowe:** CEA, AFP, PSA, **EIA:** HBsAg, IgE, toksoplazmoza IgM i IgG, glikohemoglobina, przeciwciała dla Campylobacter pylori, digoksyna we krwi, **hormony tarczycy:** całkowity T3, wolny T4, **hormony przysadki:** TSH, LH, FSH, prolaktyna, **hormony płciowe:** estradiol, progesteron, testosteron.

Pobieranie krwi: w piątki godz. 7.00 — 9.00

274

GABINET KOSMETYCZNY
SOLARIUM

Żaneta Kostka

KOSMETYCZKA DYPLOMOWANA

63-700 KROTOSZYN, ul F. Pukackiego 56
tel. 504-13

CZYNNY CODZIENNIE W GODZINACH OD 10.00 DO 22.00

277

GASTROFIBEROSKOPIA
DIAGNOSTYKA CHORÓB:

PRZEŁYKU, ŻOŁĄDKA, DWUNASTNICY

Vykonuje: lek. med. chirurg DARIUSZ HORYZA

w każdą środę od godz. 16.00

KROTOSZYN, ul. Ceglarska 14 b

(gabinet dr M. Pelko)

Przyjmowani są również pacjenci bez skierowań lekarskich.

Telefon domowy: 524-03.

278

Firma „GB — TRANS"

63-700 KROTOSZYN

ul. bs. Michała Kozala 2
telefon: 523-95 (wieczorem: 516-22)

Posiada wolne pomieszczenia: plac składowy z wagą wozową, warsztat naprawczy z kanałami do zagospodarowania, wydzierżawienia, współpracy — oczekuję propozycji.

279

ZIELARNIA „TRUST"

KROTOSZYN

ul. SŁODOWA 14

POLECA

ZIOŁA, LEKI ZIOŁOWE, PRZYPRAWY ZIOŁOWE ORAZ WKŁADKI BIOENERGOTERMICZNE DO OBUWIA.

280

NOWY ZODIAK

Każdy z nas ma nie jeden, ale dwa podstawowe, uzupełniające się znaki: jeden zachodni — „miesiąca", i drugi wschodni — „roku". NOWY ZODIAK to oryginalne zestawienie europejskich znaków astrologicznych z chińskimi (w oparciu o „Nową podwójną astrologię" S. White).

Dzisiejszy zodiak poświęcamy BYKOM urodzonym w roku PSA, czyli w 1994, 1982, 1970, 1958, 1946, 1934, 1922 itd.

Byk Pies

Oto istota obowiązkowa i zdolna, pełna niepohamowanego niepokoju, który łatwo przeradza się w niezadowolenie. Ma skłonność do narzekania. Potrafi bawić tłumy. Za swoją pracowitość i odwagę cieszy się ogólnym szacunkiem, mimo to jednak cierpi na dotkliwy brak wiary w siebie. Nigdy, od najwcześniejszego dzieciństwa, nie jest pewny swego. Tak więc Byk Pies to wieczne zmartwienie. Gdy osiągnie duży sukces, może popaść w samozadowolenie. Jeśli coś pójdzie nie tak, obciąży winą nie tylko siebie, ale zacznie łajać swoje otoczenie. Chciałby, by jego wizerunek w oczach innych był bez skazy.

Życie Byków Psów, jak widać, nie jest lekkie. Ich powściągliwość sprawia, że często zostają na marginesie, przepracowane i niezrozumiane. Do tego mają charakter dość drażliwy. Są bardziej niż inni skrupulatni, wrażliwi, zazdrośni. Ale walczą o słuszne sprawy i troszczą się o maluczkich. Chętnie pomagają tym, którym się gorzej wiedzie. Zazwyczaj są hojne. Pod pozorami kłótliwego, zrzędliwego, nerwowego usposobienia kryje się złote serce, które często potrzebuje zachęty i aprobaty.

ZODIAK

Byk Pies to stały, wierny i szczerze oddany kochanek. Nie ma dla niego góry nie do pokonania, rzeki nie do przepłynięcia w imię miłości. Partner zgryźliwego, poważnego Byka Psa musi być humorystą i klownem. Jeśli kochasz Byka Psa — rozśmieszaj go i przenigdy nie bierz poważnie jego niebywałych żądań, wynikających z potrzeby wymuszania dziwacznych dowodów uczucia. Byk Pies potrzebuje bowiem kogoś, kto będzie go podtrzymywał na duchu, dodawał otuchy i od czasu do czasu dawał kopniaka.

Ludzie spod tego znaku lubią oryginalność, przytulność i wygodę, nadając otoczeniu piętno własnej osobowości. Rodzina zajmuje w ich życiu wysoką pozycję. Jako rodzice bywają ociupinę za surowi. Jako pracownicy są lojalni i szczerzy, a że nie ma dla nich nic niemożliwego, mogą pracować we wszystkich zawodach, od kioskarza po polityka.

(aloj)

Krotoszyńska Lista Przebojów

maj '94

1 **CAPPELLA** move on baby
2 **U 96** inside your dreams
3 **MARIAH CAREY** without you
4 **DOOP** doop
5 **MAGIC AFFAIR** omen III
6 **AEROSMITH** amazing
7 **HADDAWAY** rock my heart
8 **2 UNLIMITED** let the beat control your body
9 **DR. ALBAN** lokk who's talking
10 **REEL 2 REAL** i like to move it
11 **EAST 17** it's alright
12 **ACE OF BASE** don't turn around
13 **CULTURE BEAT** world in your hands
14 **MAXX** get-a-way
15 **BRYAN ADAMS** run to you
16 **DOUBLE YOU** part-time lover
17 **TWENTY 4 SEVEN** is it love
18 **TWENTY 4 SEVEN** take me away
19 **C.B. MILTON** it's a loving thing
20 **BRUCE SPRINGSTEEN** streets of philadephia
21 **BIG DAY** w świetle i we mgle
22 **ENIGMA** return to innocence
23 **TAKE THAT** babe
24 **K-7** come baby come
25 **NAZAR** moja wolność
26 **ROXETTE** sleeping in my car
27 **DEPECHE MODE** in your room
28 **ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY** sama
29 **WILKI** moja baby
30 **HADDAWAY** i miss you
31 **CETI** epitafium
32 **HEY** misie
33 **MEAT LOAF** rock and roll dreams come through
34 **RICHARD MARX** now and forever
35 **D.J. BOBO** keep on dancing
36 **PHIL COLLINS** everyday
37 **HEY** eksperyment
38 **ACE OF BASE** the sign
39 **JAM & SPOON** right in the night
40 **AEROSMITH** cryin'

NASZ ADRES: Krotoszyńska Lista Przebojów PRIVATE TOP'40, ul. Robotnicza 2, 63-700 Krotoszyn, tel. 506-98.
Głosujemy na dowolną ilość aktualnych przebojów z całego świata.

Czy znasz swojego dzielnicowego?

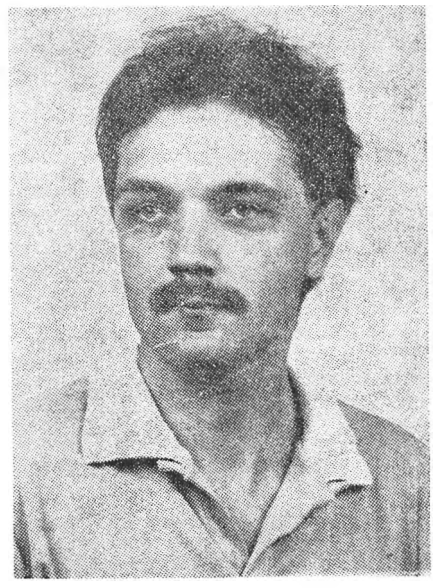

DARIUSZ DYKCIK — sierżant, kawaler, a'e już zajęty — narzeczona Krystyna. Lat 32, krotoszyniak, mieszka przy ul. Kobylińskiej. W policji od 12 lat. Dzie'nicowy nr 2.

Jak Pan trafił do policji? Był to przypadek, czy też świadomy wybór?

Mając 17 lat wiedziałem, że praca policjanta to coś dla mnie. Dlatego myślę, że był to w pełni świadomy wybór. Dziś mogę powiedzieć, że nie żałuję, ta praca podoba mi się naprawdę.

Od kiedy jest Pan dzielnicowym i jaki rejon obejmuje Pana dzielnica?

Mój rejon, w którym jestem dzielnicowym od 4 lat, zaczyna się od ulicy Sienkiewicza w kierunku zachodnim, tzn. ulice: Kobylińska (aż do końca), Rawicka, Fabryczna, Magazynowa i Targ Miejski. Jest mniej sklepów czy punktów usługowych, natomiast tu mają swoją lokalizację Zakłady Mięsne, „Przedsiębiorstwo M. Tyrakowski", zespół magazynowy GS, ASKO, MPGKiM. Teren jest bardzo rozległy, dochodzi do Lutogniewa i Osuszy. Liczba mieszkańców jest podobna jak w rejonie nr 1.

A jak wygląda przestępczość w Pana dzielnicy?

Pod tym względem jest to druga po Centrum dzielnica o najwyższym zagrożeniu. Wskaźnik ten podnosi Targ Miejski. W tym miejscu chciałbym ostrzec wszystkich klientów, a przede wszystkim panie odwiedzające we wtorki i piątki to miejsce. W ostatnim czasie wzrosła ilość tzw. kradzieży kieszonkowych. Poszkodowane są przeważnie panie, które zajęte kupowaniem, nie zwracają uwagi na otwarte torebki, torby reklamowe czy portmonetki. Panów natomiast przestrzegam przed grą w „trzy kupki". W tej grze jest tylko jeden wygrany, ten co tę grę prowadzi.

Czy może Pan potwierdzić pogłoski o działającej na naszym targu „mafii" zza wschodniej granicy?

Nie. Swego czasu otrzymaliśmy sygnał o próbie wymuszenia „haraczu" od tzw. handlujących turystów. Zadziałaliśmy błyskawicznie, zatrzymując kilku osobników, lecz w wyniku wycofania skargi, musieliśmy zaniechać dalszych czynności. Innych przypadków nie znam.

Ma Pan w swoim rejonie 2. osiedla mieszkaniowe z dużymi parkingami. Wiem, że bardzo często samochody na nich są na noc niezamykane przez roztargnionych właścicieli. Czy miał Pan z tym jakieś prob'emy?

Normalnie, jak w życiu. Jedni pomimo, że ich obudziłem dziękują, inni są zdenerwowani i wymyślają mi twierdząc, że to ich pojazd i mogą z nim robić co chcą. Jest to nieprzyjemne i dlatego raz po raz mam wątpliwości — budzić czy nie budzić.

Czy mieszkańcy mają do Pana zaufanie? Czy „sami z siebie" zwracają się do Pana o pomoc, interwencję, udzielają chętnie informacji?

Jestem przekonany, że tak. W końcu chodzi nam o to samo, o spokój i bezpieczeństwo. Jak już Pan wie, każda informacja udzielana dzielnicowemu jest anonimowa, tylko ja wiem, kto mi jej udzielił. Nie widzę żadnych powodów do obaw, że w wyniku udzielonej mi informacji dana osoba może doznać przykrości od kogokolwiek. Swego czasu miałem zdarzenie w barze targowym. Pijany osobnik, mieszkaniec innego miasta, podczas awantury, w której interweniowałem, niespodziewanie zaatakował mnie. Proszę sobie wyobrazić, że pomocy udzielili mi ludzie z tzw. marginesu, stali bywalcy tego lokalu. Powodów by mnie lubić nie mieli, niejednokrotnie przecież mieli ze mną do czynienia w wyniku własnych wykroczeń. To też pewnego rodzaju zaufanie.

Czy „podopieczni" Pana mają możliwość, w razie potrzeby, spotkania się z Panem na „neutralnym gruncie"?

Niestety nie. Ale jeżeli mają do mnie jakąś sprawę, to odwiedzają mnie w domu. Mieszkam przecież w tej dzielnicy i muszę powiedzieć, że czynią to często, z czego się cieszę.

Co Panu wypełnia czas po służbie?

Literatura piękna i..., przepraszam, nie w tej kolejności. Narzeczona... i literatura piękna.

Kiedy ślub?

Niedługo.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Zbigniew CIERNIEWSKI**

Krzyżówka nr 5/94

POZIOMO:

1) w przysłowiu z kotem
7) dawniej o wódce
8) imię męskie
9) można nią kręcić
10) gatunek jaskółki
12) ograniczona możliwość działania
14) przestarz. proboszcz
17) rodzaj prymitywnego fletu
18) pływa w akwarium
19) leczy wady wymowy

PIONOWO:

1) posag, wyprawa
2) żydowski „ksiądz"
3) przydatna w ogródku
4) do wykonania
5) byle jaki dziennikarz
6) instrument kapeli ulicznej
11) główny kanał ściekowy
13) jedno z popularnych nazwisk
15) zdobiony pelargoniami
16) mieszka na Płw. Skandynawskim

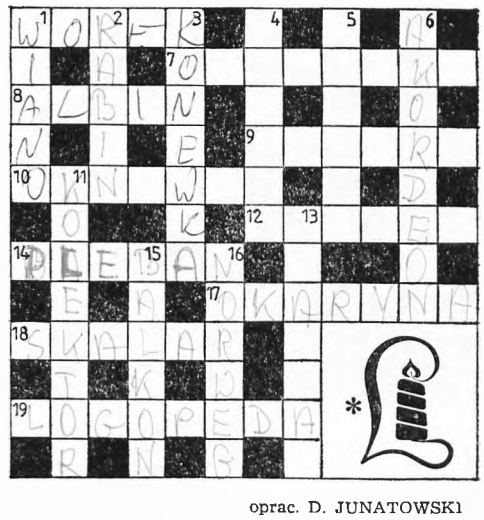

oprac. D. JUNATOWSKI

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4/94:

Poziomo: szpak, anatomia, kulig, etiuda, Cześnik, Aurora, kromka, mgiełka, zdrada, diagnoza.
Pionowo: szkic, palce, kaganek, kaleka, Molier, Fiodorek, zarodnik, Unisław, miazga, amator.

Nagrody wylosowali: pani **TERESA WASIELEWSKA** i pan **TADEUSZ KOŃCZAK** z Krotoszyna. Gratulujemy i prosimy o kontakt z redakcją. Do rozlosowania jak zwykle dwie nagrody. Rozwiązania prosimy przesyłać do 15 czerwca pod adres redakcji z dopiskiem: KRZYŻÓWKA.

Tym razem w cyklu o Turcji opowiada Bartek, uczeń VI klasy Szkoły Podstawowej nr 1 w Krotoszynie, najmłodszy uczestnik obozu wędrownego.

TURCJA — bajeczna Kapadocja

Po pełnym śladów kultury antycznej zachodnim wybrzeżu Turcji, zwiedzaliśmy położoną na wschodzie piękną Kapadocję. By się do niej dostać, musieliśmy przejechać przez góry **Taurus**. Malownicza droga wiodła przez pełne niebezpiecznych zakrętów i przepaści okolice. Nasz poczciwy Jelcz i jego kierowcy musieli się sporo natrudzić. Wreszcie dotarliśmy do **Konyi**, miasta w którym mieścił się założony przez Mevlanę zakon tańczących derwiszy. Zwiedzaliśmy tam pięknie zdobiony w orientalne motywy meczet oraz grobowiec wspomnianego wielkiego myśliciela islamu. Jest to duża trumna okryta zdobioną tkaniną z dwoma palami u głowy, na których zawiązane były turbany. Kolorowe ściany pokryto ozdobnymi cytatami z koranu, a z sufitu zwisały również zdobione lampki oliwne. Znajdowały się tam też inne trumny. Ich wielkość i położenie świadczyły o pozycji zmarłego w społeczności islamskiej. Podziwialiśmy zebrane tam stare ubiory, dywany, tkaniny i bogato zdobione księgi.

Trasa dalszej podróży przebiegała przez pustynię, która nie była aż tak straszna, jak mogłoby się to wydawać. W czasie przejazdu mieliśmy okazję zobaczyć z oddali ciekawe i niespotykane u nas zjawisko — trąbę powietrzną. Na tym pustkowiu dojechaliśmy do osady **Sultanhani**, w której mieściła się duża kamienna budowla z placem obudowanym dużymi, zacienionymi i chłodnymi pomieszczeniami dla zwierząt i ludzi oraz kilkoma sklepikami. Przeznaczenie tego budynku stało się jasne, gdy zdaliśmy sobie sprawę, że znajdujemy się na pustyni, w miejscu, przez które przebiegał dawny szlak handlowy z Chin do Europy, zwany „Szlakiem Jedwabnym". Był to przystanek zwany Karawanserai, w którym dla ochłody i odpoczynku zatrzymywały się karawany przemierzające pustynię.

Dalsza podróż doprowadziła nas do kolejnego zjawiska w tej mieszance różnorodnych kultur i epok historycznych. Wchodziliśmy do podziemnych miast w **Kaymakli**, a później w **Derinkuyu**. Są one w całości wykute w skale i schodzą na głębokość wielu pięter. Wchodząc tam wyczuwa się zbawienny powiew chłodnego powietrza. W dół schodzimy ciasnymi i bardzo niskimi korytarzami, wokół których mieszczą się większe i mniejsze pomieszczenia mieszkalne z zagłębieniami i wnękami w ścianach, które służyły prawdopodobnie jako półki lub jakieś schowki. Niektóre z pomieszczeń pełniły funkcję kościołów co świadczyło, że żyli tam (w czasie prześladowań) chrześcijanie. Były tam korytarze opadające ostro w dół i bardzo głębokie szyby wentylacyjne. Podczas drogi widać było wioski na zboczach wzgórz, a ponad nimi w urwiskach skalnych same „dziury" z dala wyglądające jak ser szwajcarski — pozostałość po byłych mieszkańcach. Kościoły pełne fresków i wioski skalne były położone w malowniczych dolinkach pełnych gajów morelowych. Niektóre skalne „budowle" zamieniły się już w gruzy. W **Soganli**, biednej wiosce ludzie do dziś mieszkają w skalnych domkach, hodując kozy, kury i osły. W wiosce na placu kobiety sprzedawały ręcznie robione lalki prawie błagając, aby je kupować.

W dalszej drodze co jakiś czas zatrzymywaliśmy się, aby obejrzeć z bliska otaczające nas jasne stożki i ciemniejsze „grzyby", będące skalnymi tworami natury ukształtowanymi głównie przez wiatry. Pośród nich uprawia się ciemne winogrona. Dalsza droga wiodła przez kolejne wykute w skałach wioski, które wspaniale wyglądały na tle błękitnego nieba i fioletowo-brązowych skał. Wchodząc tam z dala widać było ostonięte przez niszczejące skały

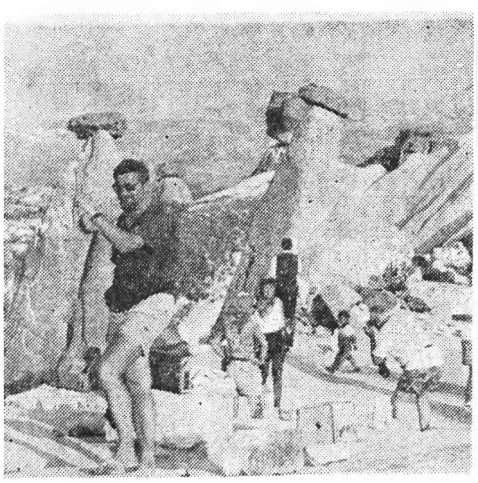

wnętrza niektórych mieszkań, schody prowadzące do wejść, liczne schowki i półki. Zwiedzając wnętrza tych osad chodziło się zacienionymi i czasem ciasnymi korytarzami. Byliśmy w wielu takich wioskach, ale mi najbardziej spodobało się **Zelve**. Mijając ostatnie grzyby, stożki i piramidy powoli wyjeżdżaliśmy z Kapadocji. Kraina ta — pełna podziemnych miast, wyludnionych cichych wiosek, charakterystycznych form skalnych i typowych tam zwierząt — osłów, pozostanie w mojej pamięci jako wspaniała przygoda z pogranicza fantazji i rzeczywistości.

Bartłomiej AUGUSTYNIAK

Kościelniak dla „Rzeczy"

Władysław Kościelniak — najbardziej znany i ceniony grafik i „portrecista" województwa kaliskiego, stały współpracownik „Ziemi Kaliskiej" w specjalnym cyklu rysunków, tym razem dla „Rzeczy Krotoszyńskiej."

ZDUNY — posiadają układ przestrzenny miasta, jako pozostałość trzech oddzielnych organizmów: Zduń Polskich, Zduń Niemieckich i Sieniatowa. Rysunek przedstawia Rynek z ratuszem zbudowanym ok. 1684 roku.

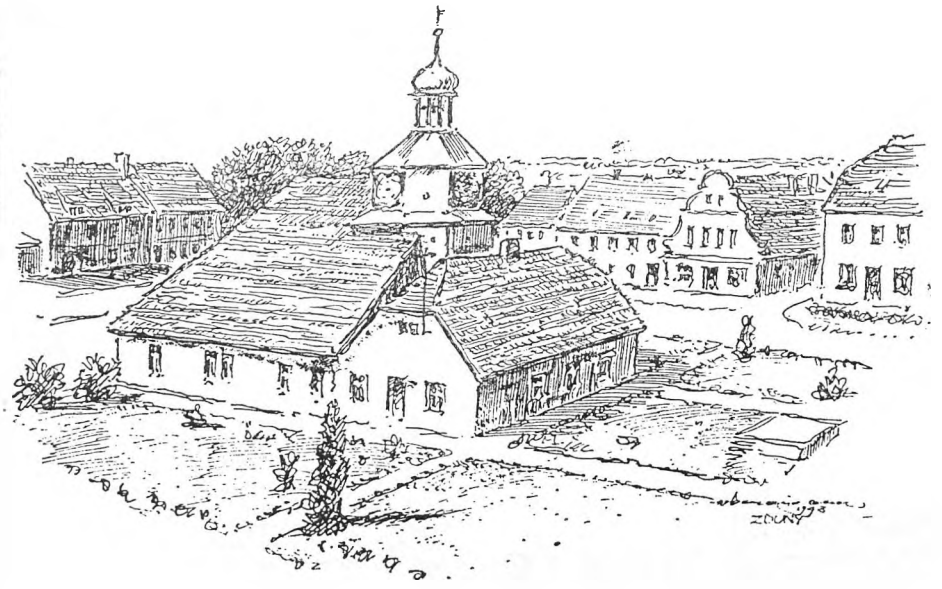

„Powiedzcie mi jeszcze
powiedzcie nim odejdę
powiedzcie mi dokąd idziecie
i czy idziecie sami
i dokąd tak idziecie
Powiedzcie mi wreszcie
powiedzcie nim odejdę
wolę kłamstwo od milczenia
nie znoszę tej ciszy
Powiedzcie dokąd idziecie"

KAZIMIERZ RATOŃ

Rys. Iwona Sowińska-Ciemniewska

Intymnik (39)

Skąd przybywamy, kim jesteśmy, dokąd zmierzamy? Odwieczne pytania. Całe długie stulecia poświęciły im pokolenia filozofów, próby odpowiedzi konstruując na tysiącach stronic grubych dzieł. Nawet jednak najwierniejsi zwolennicy każdej z filozoficznych teorii, zrośnięci z nimi jak z własną skórą, miewają chwile zwątpień. Ogarnięci nagłym niedowierzaniem, przewracają wówczas nerwowo karty mądrych ksiąg. Znika magia genialnych wizji i usystematyzowanych rozważań o „istocie i strukturze bytu, ludzkim poznaniu, zasadach wartościowania, miejscu człowieka w świecie i jego poglądach". Wszystkie zdają się marnością wobec dramatu jednego człowieka, który właśnie na nowo przenicowuje zakamarki duszy, szukając własnej prawdy. Raptem filozoficzne dzieła przemieniają się w papierowe kilogramy bezużytecznej makulatury.

I wtedy krzyczysz, całym sobą, choć twoje usta pozostają zamknięte. Krzyczysz jak Ratoń: „powiedzcie mi dokąd idziecie i czy idziecie sami czy macie przewodnika". Proszę, powiedzcie mi, dokąd idziecie, dokąd idziemy. Powiedzcie, jeśli znacie drogę. Ja ją zgubiłem. Błądzę po omacku, szukam daremnie. Jestem ślepy, jestem głuchy, jestem słaby, ale „nie znoszę tej ciszy". Powiedzcie więc cokolwiek. „Wolę kłamstwo od milczenia". Bo kłamstwo budują słowa, a słowa trzeba wypowiedzieć. Słowa zabrzmią, a ja je usłyszę. Usłyszę głos człowieka.

I — choć nie przestanę pytać, skąd przybywam, kim jestem, dokąd zmierzam — ten głos przypomni mi, że żyję pośród ludzi. Że wędrujemy razem, razem szukamy przydrożnych znaków, na zawsze tym szukaniem związani.

(m. — R.)

„RZECZ KROTOSZYŃSKA". Organ malkontentów. Pismo powstałe z ruchu „Solidarności". REDAKCYJNA MENAŻERIA: Zbyszek Cierniewski (Dział Trudności Ustawicznych), Jan Grzywaczewski (Dział Wolnej Woli — urlop), Roma Hyszko (Dział Miłości Ogólnej), Wacek Mozol (Dział Filozofii i Trudnych Pytań), Wojtek Nadstawek (oddzielny roz-Dział), Jola Junatowska (Dział Wielkiej Improwizacji), Janusz Urbaniak (Prezydent Rzeczykrotoszyńskiej). KOREKTA: Maria Drygas. GDZIE NAS SZUKAĆ: Redakcja „RK", 63—700 Krotoszyn, box 63, ul. Sienkiewicza 2A. POD JAKI NUMER DZWONIĆ: 064/57054. FAKSOWAĆ: 57054 lub TELEKSOWAĆ: 0465555 lumen pl. W JAKICH GODZINACH ODWIEDZAĆ? Od poniedziałku do piątku 10.00 — 16.00. NA JAKIE KONTO CO NIECO PRZELAĆ: WBK Krotoszyn 352431-92669-136-72. Zastrzegamy sobie przyjemność opracowywania lub skracania tekstów. Niektórym nadajemy piękne tytuły. Artykułów raczej nie gubimy ale ich także z reguły nie zwracamy. Za treść ogłoszeń nie możemy niestety odpowiadać. Wszystkich współpracowników kochamy... SKŁAD I DRUK: WZG — Zakład Graficzny Milicz, zam. 108-94, nakład 2.600 egz